Nr. 14. — Rocznik XXI. **Wtorek, 19 stycznia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

(Minister finansów dr. Miquel znużony. — Proces w sprawie zabójstwa bułgarskiego ministra Belczewa. — Pogłoski o przygotowującym się rokoszu w Bułgaryi.)

„Minister finansów, dr. Miquel, znużył się swoim urzędem.“ Taką wieść rozgłasza przyboczny organ księcia Bismarcka. Cui bono — na czyją korzyść? Zapewnie, że nie na korzyść ministra finansów. „Hamburger Nachr.“ piszą: „Publiczną to tajemnicą, że istniał drażliwy zatarg, który został pozornie złagodzony przez najświeższą audyencyą Miquel'a u cesarza. Od dłuższego już czasu wyradzał się pomiędzy p. dr. Miquelem a kilku członkami ministerstwa oziębły stósunek, który przeniósł się ostatecznie w sfery gabinetowe.“

„Hamb. Nachrichten“ omawiając następnie czynności Miquela około ustawy o podatku dochodowym, piszą: „Zdaje się, jakoby pan Miquel liczył na wyższe uznanie za swoją czynność, niźli mu przyznano. Nowy minister finansów był zawsze zapalonym zwolennikiem kanclerza i prezesa ministrów, dzisiaj zaś jest więcéj tém, co nazywamy skromnym wielbicielem (?) Przekonał się on również o tém, na co się książę Bismarck zawsze skarżył, że kolegialność jest hamulcem, a raczéj pętami dla duchów twórczych.“

„Ponieważ zaś prezes ministerstwa nie pomógł w niczem Miquelowi, przeto jego plany reformatorskie ścierały się z wielu trudnościami, co go ostatecznie znużyło. Łaska cesarza umożliwiła Miquelowi dalsze sprawowanie urzędu, a nadto dała mu pewną przewagę w ministerstwie. Miquel wybrał stósowną chwilę do uzyskania tego dowodu łaski monarszéj (zapewnie na rzeczonéj audyencyi u cesarza.)“ — Daléj donoszą „Hamburger Nachr.“, że została podniecona czynność policyi politycznéj, aby dostarczyć rządowi materyału do ocenienia, jakiego przyjęcia u narodu doznała nowa ustawa o podatku dochodowym. Nie tajemnicą to już bowiem, że niezadowolenie jest ogólném. Chwilowo najwięcéj krwi psuje oszacowanie podatkowe. Szczególniéj zaś przepisy wykonawcze téj ustawy wywołały silne rozdrażnienie i zamęt, który się skierował wprost przeciw ministrowi Miquelowi. Ustawa ta przy pierwszém zaraz wykonywaniu stała się tak znienawidzoną, że wielu zamożnych ludzi wyemigrowało z kraju (?) i, jak zapowiedziano, pierwsza burza przeciw nowemu kierunkowi w Prusiech, będzie miała na celu tę ustawę. Że pan Miquel nie będzie miał chęci bronić jéj przed tą burzą, wiedzą o tém wszyscy, co znają ministra finansów.“

Sprawa procesu o zabójstwo ministra Belczewa, o którym przez długi czas nic, albo prawie tyle co nic, słychać nie było, przypomina się teraz w dosyć sensacyjnéj depeszy jednego z wiedeńskich dzienników, depeszy jakkolwiek nie potwierdzonéj, nie zaprzeczonéj jednak także przez oficyalne biuro korespondencyjne. Sprawcą zabójstwa Belczewa, czy też inicyatorem i duszą spisku, mającego na celu śmierć Stambułowa, w każdym zaś razie głównym obwinionym w procesie jest niejaki Rizow, który schronił się pierwotnie w granice królestwa serbskiego. W zeszłym jeszcze roku wydalono go ztamtąd; udał się wówczas do Rumunii, ale tam spotkał go los podobny. Ostatecznie zatem pojechał Rizow do Odessy i tam przez dłuższy czas przebywał. Niedawno temu wrócił jednak potajemnie do Serbii. Skoro rząd serbski dowiedział się o tem, polecił go aresztować w Knjazewaczu, w pobliżu granicy bułgarskiéj, gdzie się ukrywał i odstawić policyjnie do najbliższéj stacyi na Dunaju. Rizow apelował wówczas do poczucia ludzkości serbskiego rządu, ponieważ rosyjska żegluga na Dunaju była zamknięta, a przy używaniu innych środków komunikacyjnych niezawodnie wpadłby był w ręce bułgarskiego rządu i podzielił los majora Panicy; uwzględniwszy to, rząd serbski rozporządził odstawienie Rizowa do Belgradu, gdzie pod nadzorem policyjnym przebywać ma aż do chwili, kiedy rosyjska żegluga na Dunaju napowrót zostanie otwartą. Stambułow skorzystał z téj sposobności, żeby w sposób stanowczy wystąpić z żądaniem wydania zbiega w ręce sprawiedliwości, w czem doznał poparcia ze strony rządów: austryackiego i włoskiego. Baron Thömmel otrzymał odnośną notę hr. Kalnoky'ego, którą odczytał na audyencyi u ministra spraw zagranicznych Dżordżewicza, nie zostawiając jednak jéj odpisu; w nocie téj z naciskiem rząd austryacki składa odpowiedzialność za ewentualne kroki Bułgaryi na odnośne postępowanie rządu serbskiego. „N. Fr. Presse“ donosząc o tem, daje do zrozumienia, że „ewentualne kroki“ odnosić się mogą także do ogłoszenia niezależności Bułgaryi, co według pogłosek niezawodnieby się było stało, gdyby Turcya w sprawie Chadourne'a stanęła po stronie Francyi. — Dopóki nie będzie oficyalnego potwierdzenia wiadomości o interwencyi hr. Kanoky'ego, trudno ją przyjmować bez zastrzeżeń; byłaby ona w każdym razie faktem niezwykłéj doniosłości.

Daleko prawdopodobniejszą wydaje się druga informacya tego samego dziennika, zawarta w wieczornem wydaniu wczorajszego numeru, pod formą następującéj depeszy z Zofii: „Ponieważ mocarstwa trójprzymierza dowiedziały się, że emigranci bułgarscy, znajdujący się w Serbii, zamierzają w dniu greckiego nowego roku (dnia 13 stycznia) wywołać zaburzenia, gabinety: berliński, rzymski i wiedeński przez swoich posłów w Belgradzie poczyniły rządowi serbskiemu przedstawienia. Nie przedsięwzięto jednak akcyi wspólnéj. Najprzód porozumiał się z serbskim ministrem spraw zagranicznych poseł niemiecki, potem dogiero uczynili to samo reprezentanci Austryi i Włoch. Rząd serbski bynajmniéj zresztą nie zachował się odpornie wobec przedstawień sprzymierzonych mocarstw. Rząd bułgarski, który o planowanych zaburzeniach był poinformowrny, ze swéj strony poczynił najenergiczniejsze środki dla ich udaremnienia.“ Depesza powyższa tak wygląda, jakby zawierała w sobie zaprzeczenie, a raczéj sprostowanie informacyi poprzednich, trudno bowiem przypuścić, żeby mocarstwa trójprzymierza w przeciągu kilku dni interweniowały w Belgradzie dwukrotnie.

O przygotowanych zaburzeniach w Bułgaryi „Presse“ otrzymuje także niektóre informacye. Według niej ostatniemi dniami poczyniono w Zofii niezwykłe wojskowo zarządzenia, ponieważ, jak krążą pogłoski, rząd wpadł na ślad spisku pomiędzy oficerami garnizonu stolicy. Bal dworski, zapowiedziany na wtorek, zaniechany został w ostatniéj chwili. Podobnież piszą z Zofii do „Nordd. Allg. Ztg.“: „Zarządzenia wojskowe, poczynione od kilku dni w stolicy, mogłyby obudzić przypuszczenie, że rząd obawia się rokoszu. Niema jednak żadnych do tego poszlak; brakuje wogóle wszelkich do rokoszu warunków. Możliwą jest rzeczą, że odkryto nowy spisek na księcia i Stambułowa; zamach jednak mało ma widoków powodzenia, bo zarówno panujący, jak i jego pierwszy minister nie zaniedbują wszelkich środków koniecznéj ostrożności.“

Telegramy.

Paryż, 17 stycznia. Jak słychać w kołach rządowych, została zawarta pewna czasowa ugoda pomiędzy Szwajcaryą a Francyą. Szwajcarya udzieliła Francyi najniższéj taryfy, a Francya Szwajcaryi taryfy minimalnéj.

Paryż, 17 stycznia. Rada gminna uchwaliła dla świętujących woźniców 10000 franków.

Paryż, 16 stycznia. Z Tangeru donoszą, że przybyło tamże czterech posłów sułtana z Fezu, którzy mają towarzyszyć gubernatorowi Tangeru w podróży do sułtana.

To roporządzenie sułtana wpłynie niewątpliwie na polepszenie położenia. Francuzki okręt wojenny „Cosmao“ miał wyjechać do Aleksandryi.

Paryż, 17 stycznia. Według wiadomości z Tangeru, polepsza się tamtejsze położenie. Reprezentant sułtana oświadczył w obec posłów rokoszan, że pasza do ostatecznego roztrzygnięcia sułtana nie będzie brał udziału w administracyi.

Paryż, 17 stycznia. Z Buenos Ayres donoszą, że stronnictwa się pogodziły i Del Valla stawiły na kandydata do prezydentury republiki.

Rzym, 16 stycznia. Na posiedzeniu Izby wykazywał dep. Pantano, że traktat z Niemcami nie pogarsza wprawdzie stosunków włosko-niemieckich i może nawet zawiera żywotne pierwiastki, ale nie ochrania on dość skutecznie gospodarstwa narodowego, przemysłu i rolnictwa Włoch. Następnie wykazywał Pantano ujemne strony traktatu z Austryą, który nie zmienia niekorzystnego położenia Włoch, stworzonego przez traktat z roku 1887, a dla handlu włoskiego na wschodzie może się stać fatalnym, gdyż wpływ Austro-Węgier w krajach bałkańskich wzrasta coraz więcej.

Mattei żąda, aby wobec Austro-Węgier zastosowano tę klauzulę traktatu, w myśl któréj Austro-Węgry obowiązane są zniżyć cło od win włoskich na 3 złr. 20 cent., jeśli Włochy obniżą cło od win austryackich na 5 franków 77 cent.

Dep. Sapovito przemawiał przeciw traktatowi.

Rzym, 17 stycznia. (Izba deputowanych). — Prezes ministrów, di Rudini, oświadczył na zapytanie deputowanego Giovagnoli, że nieprawdą jest, jakoby rozruchy w Marokko były tendencyjnie wzniecane i dziełem któregokolwiek mocarstwa europejskiego. Rozchodzi się w tym przypadku tylko o powstanie tuziemców przeciw gubernatorowi z Tangeru. Rząd wysłał okręt wojenny na obronę swoich poddanych, a dalsze środki przedsięweźmie, jeśli okaże się potrzeba. Izba kontynuowała następnie obrady nad traktatami handlowemi. Colaianni (skrajna lewica) przemawiał przeciw traktatom handlowym z Niemcami i Austro-Węgrami, które mają być uprawnione ideą konsolidacyi trójprzymierza. Istotne ekonomiczne i narodowe interesy domagają się przywrócenia stósunków handlowych z Francyą, która mogłaby przez wyzyskanie konwencyi monetarnéj ciężko poszkodować Włochy. — Valle przemawiał za traktatami. Vischi oświadczył się przeciw traktatom. Nie otwierają one włoskim winom nowego pola zbytu, a Austro-Węgry nie uczyniły żadnego ustępstwa. Mówca wzywa rząd, aby rozpoczął rokowania z Austro-Węgrami w sprawie użycia klauzuli, dotyczącéj wzajemnego zniżenia cła winnego.

Wiedeń, 16 stycznia. Belgradzki telegram „Presse“ donosi, że zwracający uwagę ruch pomiędzy bułgarskimi emigrantami zamieszkałymi w Serbii, rozpoczął się przed 14 dniami podzieleniem się na trzy części: jedni udali się do Ojrotu, drudzy do Niszu, inni do Velikaplany, ażeby ztamtąd zawiązać stosunki z malkontentami, pozostałym w kraju. Stwierdzono następnie, że Rizow otrzymywał z zagranicy znaczniejsze sumy.

Londyn, 16 stycznia. Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w środę. Zwłoki ks. Clarance zostały dzisiaj przewiezione do kościoła w Sandringham. W niedzielę zostanie odprawiona msza żałobna.

Londyn, 16 stycznia. Angielski poseł w Bukareszcie sir Drummond Wolff, wyznaczony został na stanowisko ambasadora w Madrycie.

Lizbona, 17 stycznia. Nowy gabinet będzie się, jak przewidzieć można, składał znastępujących mężów: Dias Ferreira (prezes i minister spraw wewnętrznych), Oliverra Martins (finanse), Medeiros (ministerstwo sprawiedliwości). Vicomte Chancelleiros (publiczne roboty), Costa Lobo (sprawy wewnętrzne), jenerał Pinhein Turtado (wojna), admirał Ferreira (marynarka). Nowy gabinet zostanie jutro przedstawiony w kortezach i objaśni położenie finansowe.

Lizbona, 17 stycznia. Wyznaczono komisyą złożoną z 5 członków, która ma przeprowadać dochodzenie w sprawie bezprawnych kroków administracyjnych kompanii dróg żelaznych.

Kasyer portugalskiego „Bancu Lusitiano“ został aresztowany.

Moskwa, 17 stycznia. W celu wypuszczenia obligacyi i zrealizowania na budowę kolei moskiewsko-kazańskiej pożyczki, wynoszącéj podobno 40 milionów rubli, utworzył się syndykat, złożony z trzech banków i jednego kapitalisty.

Petersburg, 17 stycznia. Z okoliczności śmierci księcia Klarence dwór cesarsko-rosyjski przywdział żałobę na trzy tygodnie.

Petersburg, 17 stycznia. „Journal de St. Petersbourg“ pisze: „Dwór cesarsko-ruski, przyjmuje żywy udział w smutku, jaki dotknął rodzinę królewską angielską, z którą jest związany ścisłemi węzłami pokrewieństwa i serdecznéj przyjaźni.“

Petersburg, 17 stycznia. Ministeryum dóbr państwa wniosło do zatwierdzenia w drodze prawodawczéj projekt uzupełnienia prawa z dnia 13 maja 1880 roku o prowadzeniu przez przemysłowców górniczych robót podziemnych. Postanowionem zostaje że robotami winny zawiadywać odtąd osoby, posiadające odpowiednią techniczną kwalifikacyę, *zaś w Królestwie Polskiém nadto poddani rosyjscy.* Zarazem zarządy górnicze zostają upoważnione do wydawania specyalnych postanowień co do prowadzenia najniebezpieczniejszych robót, zaś ministeryum do naznaczania do znaczniejszych z niebezpiecznych robót specyalnych nadzorców górniczych. Uznano również za pożyteczne podwyższenie kar za niewykonanie prawa. Prawo ma stać się obowiązującem w rok jeden po ogłoszeniu, a w Królestwie Polskiém w lat pięć.

Tiflis, 17 stycznia. Z Teheranu donoszą, że położenie chrześcian w Persyi jest bardzo zagrożone. Rozgoryczenie przeciw Anglikom za monopol tabakowy rozprzestrzeniło się na wszystkich Europejczyków, tak, iż obawiają się wszędzie prześladowań. W Kazwin i Kamon poturbowali mieszkańcy tamtejszych gubernatorów. W Teheranie porozlepiano proklamacye, w których odgrażają się śmiercią każdemu Persowi, który jeździ tramwajami lub też jakiekolwiek prowadzi interesy z Anglikami. Wykryto podobno rozległy spisek przeciw wielkiemu wezyrowi, ktorego zamierzają zrzucić. Rząd jest za słaby, aby stłumić gotującą się burzę rozruchów.

Aleksandrya, 16 stycznia. Parowiec „Ferdinando Massimiliano“ przybił dzisiaj z nowym kedywem do portu tutejszego rano o godzinie 8. Forty i okręty stojące w zatoce powitały go strzałami. Książę Hussein, ministrowie, szef jeneralnego sztabu, jenerał Greenfell i austryacki jeneralny konsul udali się celem powitania kedywa na pokład okrętu. Kedyw wysiadł w pałacu Raseltin wśród okrzyków ludności i został tamże powitany przez duchowieństwo, konsulów i władze.

O godz. 10 udał się kedyw do Kairo.

Kairo, 16 stycznia. Kedyw Abbas przybył tutaj po południu, przyjmowany przez członków dworu. Przed pałacem w obecności wielkiego kontyngenta wojskowego został Abbas uroczyście ogłoszony kedywem. Angielskie i egipskie orkiestry przygrywały turecki i egipski hymn narodowy. Następnie przyjmował kedyw ciało dyplomatyczne. Komisarz W. Porty, Mukhtar pasza nie wziął udziału z powodu choroby. Dla ciała dyplomatycznego i urzędników egipskich urządzono przed pałacem wielkie trybuny.

Białogród, 17 stycznia. Liberalny klub postanowił interpelować w sprawie wydalenia królowy Natalii. — Mniejwięcéj 20 radykałów domaga się wystąpienia ministra wojny, Praporcetwicza z klubu radykalnego, jest on bowiem liberałem.

Zofia, 17 stycznia. Książę Ferdynand dostał z całego kraju 3000 powinszowań noworocznych.

* ***Dziennik*** „Post“ zwalczający pojednawczą wobec Polaków politykę rządu, zamieszcza artykuł, w którym między innemi powiedziano, że odbudowanie Polski będzie jednym z nielicznych środków, zdolnych stale osłabić Rosyę. Już podczas wojny krymskiéj mocarstwa zachodnio-europejskie wpadły na ten pomysł, które obecnie daleko więcéj jest uzasadniony. Polska ludność Austryi i Prus jest lojalna wobec państwa. Poparcie powstania polskiego na wypadek wojny, doprowadziłoby do odbudowania Polski w jakiejkolwiek formie. Obecni przywódzcy Polaków z pewnością nie zamierzają odwdzięczyć się odnośnym państwom za udzielone prawa, oderwaniem od nich ziem polskich, ale z czasem zapomnieć wolno Polakom o obowiązkach wdzięczności, zwłaszcza, że Polska byłaby nowem państwem katolickiem. — Katolicka Polska znajdzie sprzymierzeńca raczéj w Austryi, niż w Niemczech, a gdyby interesy dwu tych państw stały się sprzecznemi, Polska we własnym interesie stanie po stronie Austryi. Interesy Polski i Austryi są identyczne, a interes Niemiec ucierpiałby przez wzrost potęgi Polski. Trudno więc zrozumieć wrogą politykę Niemiec względem Rosyi.

Z innego stanowiska rozpisuje się „Nat. Ztg.“ o Polakach, a daje jéj do tego powód wystąpienie w Wiedniu posła p. Kozłowskiego, przy obradach nad traktatami handlowemi, o czem dziś nasz korespondent wiedeński pisze.

Obawia się ona, aby Polacy pod panowaniem pruskiem nieuzyskali podobnego stanowiska co Polacy galicyjscy w Austryi. Tam bowiem są inne stósunki. W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie nie są jedynie zewnętrznie przyczepionemi i geograficznemi stósunkami od innych prowincyi rozdzielonemi prowincyami, bez nich o trwałem posiadaniu całego wschodniego kraju nie mogłoby być mowy. Obok tego było Poznańskie już w wiekach średnich silnie przez Niemców, zwłaszcza w miastach, zamieszkałe, cały dzisiejszy polski stan średni zawdzięcza więc powstanie i rozkwit opiece pruskich monarchów i pracy urzędników niemieckich. Gdyby polityka rządu pruskiego wobec Polaków była zawsze konsekwentną, toby tego polskiego stanu średniego nie było, byłby on niemieckim i to nie z powodu przymusu germanizacyjnego, lecz z powodu braku wszelkiego wewnętrznego stósunku pomiędzy szlachtą polską i szerszemi warstwami ludu polskiego itd. W końcu powiada autor: Gdyby Polaków chciano zadowolić według normy austryackiéj, musianoby im złożyć na łup drugą narodowość, tak samo, jak złożono w Galicyi szlachcie polskiéj Rusinów, a wiadomo, że drugą ta narodowość to nie słowiański „narodek,“ lecz są tu Niemcy.“ W obec Rosyi także nie potrzeba schlebiać Polakom, bo oni sami będą pracować na rzecz Niemiec i trójprzymierza.

Jak widzimy, są to zwykłe enuncyacye narodowo-liberalne, do których dało ponownie powód ostatnie wystąpienie p. Kozłowskiego.

Konsekracya

Najprzewiel. księdza Arcybiskupa

Floryana Stablewskiego

w Gnieźnie

na dniu 17 b. m.

W sobotę rano około godziny dziewiątéj wyruszył Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup z dworca wrzesińskiego nadzwyczajnym pociągiem do Gniezna. Około 3000 osób przybyło na dworzec, by pożegnać ukochanego swego duszpasterza i posła, pomiędzy niemi 30 duchownych, magistrat wrzesiński i Rada miejska. Ksiądz Arcypasterz udzielił zebranym błogosławieństwa, które zakończył słowami: „Trzymajcie się silnie sztandaru Kościoła i wytrwajcie w zgodzie pomiędzy sobą!“

W stolicy św. Wojciecha panował już od samego rana ruch nadzwyczajny. Wszystkie ulice, któremi miał przejeżdżać Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup, przyozdobione były świetnie girlandami, festonami, chorągwiami, a cztery wspaniałe bramy tryumfalne, pomysłu i wykonania młodego budowniczego gnieźnieńskiego, pana Lipińskiego, zbudowane na ulicach wiodących z dworca do katedry, dodawały całości niezwykłéj świetności i powagi. Dworzec kolei żelaznéj również był wspaniale przystrojony. W ogóle zauważyć winniśmy, że domy swoje na przyjęcie Najdostojniejszego Gościa przyozdobili nie tylko katolicy, ale także żydzi i protestanci. Zieleni do wieńców dostarczyły bezinteresownie pobliskie dominia, mianowicie Niechanów i Czerniejewo.

W obec tak ogólnego udziału w uświetnieniu uroczystego przyjazdu ks. Arcybiskupa rażąco odbijał narożny dom rynku i ulicy tumskiéj, którego właścicielka p. Wład. K. nie tylko sama nie poczuła się do obowiązku przystrojenia kamienicy, ale nawet nie pozwoliła tego uskutecznić komitetowi, który chciał to na swój koszt wykonać.

Na godzinę przed przyjazdem ks. Arcybiskupa wszystkie ulice, wiodące do fary i katedry zapełniły się ogromnemi tłumami. Na dworcu zebrali się tłumnie obywatele wszystkich stanów; porządek utrzymywali „Sokoły“, a oprócz nich Towarzystwa przemysłowe i inne. W chwili, gdy pociąg nadzwyczajny z Wrześni zatrzymał się na dworcu i ks. Arcybiskup wysiadł z wagonu, powitały go huczne okrzyki: „niech żyje!“ Na peronie powitał najprzód Arcypasterza komitet obywatelski i zaprowadził do salonu dworcowego, gdzie z kolei przemawiali do niego:

W imieniu okolicznego obywatelstwa wiejskiego poseł dr. Julian Chełmicki z Żydowa:

„*Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie!*

„Z zaszczytnego iście dla mnie wywięzuję się zlecenia, mogąc z upoważnienia i w imieniu obywateli ziemskich tutejszéj okolicy powitać Cię, Najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie, w tym wiekopomnym grodzie św. Wojciecha, wstępującego na prastarą stolicę Prymasów.

„Serce przepełnione radością tamuje i tak już

nieudolne usta moje, abym mógł wypowiedzieć to, cobym zagragnął, tem więcéj, że nie łatwem jest zadanie w krótkich słowach oddać należny obraz Twych cnót i zasług około dobra kościoła i narodu. Urodzony pośród nas — spędziłeś wszystkie lata zawodu kapłańskiego w naszéj ukochanéj Wielkopolsce i zasłużyłeś sobie na jak najzaszczytniejsze uznanie, które dało Ci sposobność tak świetnego występowania w obronie Kościoła, szkoły i języka narodowego.

„Wszakżeż tego liczne i niezatarte ślady pozostawiłeś na kartach dziejowych. — W nagrodę za Twoją gorliwość i pracę za wolą Najwyższego wyniesion jesteś do tego dostojeństwa.

„Stanowisko to nader zaszczytne, wszelako — jak zawsze — tak szczególniéj w dzisiejszym czasie nie jest tak łatwem; nie wątpimy przecie, iż mąż, który z takim taktem i chlubą narodu potrafił zwalczać wszelkie trudy, za łaską nieba i temu podoła. My zaś z naszéj strony zapewniamy Cię, Najprzewielebniejszy księże Arcybiskupie, o naszem przywiązaniu i posłuszeństwie, idąc śladem przodków, dochowamy Ci wierności i z zupełnem zaufaniem patrzymy w lepszą przyszłość.“

Mecenas Karpiński w imieniu miasta.

„*Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie!*

„Urzeczywistniają się nasze najgorętsze i najśmielsze życzenia — bo na najstarszą, na najpierwszą stolicę biskupią zsyła nam Opatrzność człowieka wiedzy, światła, rozumu i cnoty. Kiedy za chwilę przestąpić masz, Najdostojniejszy Arcypasterzu, progi katedry św. Wojciecha — mimowoli myśl cofa się wstecz do minionych czasów dawnéj przeszłości.

„Dziewięc wieków, jak polała się woda chrztu na czoło Mieczysława, stajesz, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, w tém samém Gnieźnie, z którego świetnemi promieniami rozchodziła się wiara święta po kraju; w Gnieźnie jeden z poprzedników Twoich koronuje i namaszcza Bolesława Chrobrego i nawięzuje tę złotą nić, łączącą nas odtąd nierozerwalnie z Rzymem i zachodem Europy; do Gniezna spieszy Władysław Jagiełło po zwycięztwie Grunwaldzkiém, by ukorzyć się u grobu świętego Wojciecha.

„Na wspomnienie tych wielkich postaci zmarłéj przeszłości, na wspomnienie tych wzniosłych i wspaniałych historycznych tradycyi, łączących się z dostojeństwem Arcybiskupów gnieźnieńskich, jesteśmy tak do głębi przejęci uroczystością dnia dzisiejszego, że o nas wszystkich zebranych na Twe, Najdostojniejszy Arcypasterzu, powitanie, możnaby w téj chwili powiedzieć:

Uczuli w sobie dawne serca bicie,
Uczuli w sobie dawną wielkość duszy.

„Od minionych tych czasów, burze polityczne i społeczne przeszły nad Europą, państwa runęły, nowe powstały, korony książąt walają się w kurzu, hetmanom buława z ręki wypadła, lecz związek narodu z Kościołem przetrwał wszystkie nawałnice.

„My nie pójdziemy za głosem tych, którzyby związek ten potargać chcieli, bo jesteśmy dziećmi tego narodu wojenego, który na polach Warny, Cecory, Chocimia i Wiednia — „z bronią w ręku przed ołtarzem zrobionym z bębnów i dział, pod baldachimem zrobionym z orłów i chorągwi,“ modlił się do swego Boga o zwycięzt o krzyża. Jak ciało narodu żyło orężem w walce za chrześciaństwo i cywilizacyą zachodu, tak dusza żyła wiarą krzyża. Tą wiarą żyje i dzisiaj tam nad Narwią, Bugiem i Niemnem, w tych katakumbach dziewiętnastego wieku.

„Krzyż“ to sztandar nasz, pod którym walczyć i którego nam bronić, a Kościół katolicki, to nasza „arka przymierza między dawnemi i młodszemi laty,“ i dla tego wschodni barbarzyńca wali z zaciekłością w jego bramy, bo wie, że tam siła i potęga, że to ostatnia jeszcze twierdza, do któréj chroni się naród.

„Słowa Chrystusa „We mnie jest żywot,“ zawierają w sobie dla nas prawdę, w którą albo uwierzyć, albo zginąć musimy!

„W téj myśli wita Waszą Arcybiskupią Mość miasto Gniezno, ta kolebka naszych dziejów i naszéj wiary. Wdzięczni Ci jesteśmy, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, że wybrałeś Gniezno na miejsce konsekracyi i razem z bramami miasta naszego otwieramy Ci serca nasze. — Witamy Cię z radością i przywiązaniem.

„Arcybiskupi gnieźnieńscy zasiadali w senacie po prawicy króla i w sprawach kraju pierwsi głos zabierali. Naród nie może Ci ofiarować krzesła w senacie, ale prosi Cię, Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie, abyś w teraźniejszym zamęcie pojęć, zdań i dążności był przewodnikiem społeczeństwa, stróżem naszych praw, naszych dążeń i naszych pragnień. — Społeczeństwo dojrzało w nieczczęściach, społeczeństwo musi być zgodne i karne, jeżeli nie chce zostać rozbitém i wie, że droga — którą Ty wskazujesz, jest dobrą i wiedzie do odrodzenia.!

„Bądź nam Panem i Ojcem, a my pełni zaufania zapewniamy Cię, Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie, że będziesz miał w nas zawsze wierne i powolne sługi.“

W imieniu katolików Niemców rzecznik i notaryusz. p. Meinhardt:

„Pozwól Najdostojniejszy księże Arcybiskupie, przyłączyć się nam katolikom Niemcom do radości uroczystości dzisiejszéj i okrzyków, jakie ku czci Waszéj Arcybiskupiéj Mości brzmią naokoło przy wjeździe Twym dzisiejszym do tego starego, tradycyą uświęconego miasta, by w niem przy grobie św. Wojciecha zająć przeznaczoną Ci stolicę arcypiskupią.

„Tak jak nasi katoliccy bracia na zachodzie państwa niemieckiego, tak i my katoliccy Niemcy na wschodzie silnie stoimy przy naszéj świętéj religii katolickiéj, przy naszym świętym kościele katolickim, i stoimy wiernie przy naszéj ojczyźnie niemieckiéj, przy naszym królu i cesarzu. Wasza Arcybiskupia Mość raczyłeś na swym dotychczasowym urzędzie duszpasterskim w poczuciu głębokiéj sprawiedliwości okazać gorące i życzliwe serce nie tylko dla parafian polskiéj narodowości, ale także w wysokim stopniu i dla niemieckich katolików swéj parafii. Nadto Wasza Arcybiskupia Mość w swéj wybitnéj i błogosławionéj działalności w życiu publicznem stwierdziłeś gorące oddanie się, uwielbienie i uległość dla naszego dostojnego domu panującego Hohenzollernów.

„Dla tego ucieszyło się serce nas katolików Niemców, że przy obsadzeniu stolicy arcybiskupiéj gnieźnieńskiéj i poznańskiéj padł wybór Jego Świątobliwości Papieża i jego Królewskiéj i Cesarskiéj Mości właśnie na dostojną twoją osobę.

„Dziękujemy za to Bogu i prosimy Waszą Arcybiskupią Mość, żeby gorące Swe i życzliwe serce jak wszystkim dyecezyanom, tak i nam katolikom Niemcom pozostało oddanem i prosimy Boga wszechmocnego, żeby W. Arcybiskupiéj Mości dozwolił w długie lata w czerstwości i pełni sił pełnić wysoki, święty Twój urząd i na dobro wszystkich poddanych Twéj pieczy biskupiéj dusz. na błogosławieństwo Twéj dyecezyi i na dobro tego kraju.“

W imieniu okolicznych włościan przemówił gospodarz Szturowski z Żydówka:

„*Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!*

„Dobroć Twoja raczyła miłościwie udzielić posłuchania mowom synów Kościoła z wyższych stanów, a to ośmiela mnie jako reprezentanta téj najmłodszéj braci zbliżyć się także do stóp Twéj Arcybiskupiéj Mości z pokorną prośbą, o pozwolenie wynurzenia i nam swoich uczuć do Kościoła św. do Stolicy św., a tem samem i do Ciebie nasz Najmiłościwszy Ojcze duchowny, i zarazem odkryć i okazać rany serc naszych, które Ci, wysoki Książę Kościoła, w części są znane, aby wyżebrać na nie pomoc, lekarstwo najskuteczniejsze. Od dwudziestu lat blisko żyliśmy w sieroctwie, gdyż zgasłemu niedawno śp. ks. arcybiskupowi Juliuszowi nie dała Opatrzność tyle czasu życia, by się mógł z nami, a raczéj z naszemi jeneralnemi potrzebami duchowemi dostatecznie zapoznać; powołał go Pan do siebie prawie w zaraniu panowania jego, a sieroctwo znów dostało się nam udziale; znów rozpoczęły się modły błagalne wiernych, cała archidydcezya przywdziała duchową żałobę, korząc się przed tronem Najwyższego, żebrząc zmiłowania, t. j. zesłania nam Arcypasterza wedle serca Bożego.

„To też pierwsza wieść o nominacyi Twéj przedostojnéj Osoby na takowego, przejęła na wskroś serca nasze radością, któréj słabe me i nieudolne usta wypowiedzieć nie są w stanie; radością, jakiéj doznawają wierne dziatki, szczerze kochające ojca swego, gdy go po bardzo długiem rozstaniu nagle, niespodzianie zobaczą. Takim był najpierwszy głos, tak rozczulony jest i dzisiaj lud ten, aczkolwiek maluczki, ale bardzo liczny, silny duchem wiary, wierny swéj religii i mowie ojczystéj, téj najwspanialszéj, prawie jedynéj spuściźnie wielkich przodków naszych.

„Tysiące łez prostoduszno wieśniaczych potoczyło się, dzięki czyniąc Bogu, iż miłosierdzie Jego zsyła nam Arcypasterza rodu z krwi i dzielnicy naszéj, męża, który już od dawnych lat zdobył sobie szerokie pole sławy w szermierce za wiarę i dobro współziomków swoich. Szczęśliwi nad wszystko w świecie, iż doczekaliśmy i wolno nam powitać cię w tym prastarym grodzie Lecha, jako najpewniejszego z ludzi, protektora pomiędzy Bogiem i rządem i mogąc być przytomnymi intronizacyi twéj na tę prześwietną stolicę prymasów, z największą ufnością poglądamy w Twe apostolskie i ojcowskie oblicze, jakoby zwiastuna lepszéj przyszłości. Bo dziś smutno, bardzo smutno u nas. Ziemia nasza usuwa się nam niejako z pod nóg naszych, obojętnieje ten ludek wierny, szczególnie młodzież nasza. Dzieci nasze w rzeczach wiary zacofane tak dalece, iż niejeden już młodzik, czy nie chce, czy nie umie nawet Pana Boga pochwalić po ojcowsku; ginie szacunek dla kapłana, Kościoła, religii, nawet własnych rodziców, przewrotność jakaś nowomodna coraz silniéj bierze górę nad rozsądkiem, a starzy ojcowie rodzin, sami bez dostatecznéj wprawdzie edukacyi, ale wolni od naleciałości teraźniejszych, skupiając się w kółkach swych strzech, wznoszą błagalny wzrok w górę, wzdychając „Boże, cóż to daléj będzie“.

„W Tobie tedy, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, pokładamy silną nadzieję, ty co stoisz bliżéj tronu i rządu, i stawasz przed ołtarzem Bożym, wyproś nam wczesne Niebios zmiłowanie w wszelkich dolegliwościach naszych, a wzgląd i folgę u władz świeckich, bądź prawym Ojcem, bądź Pasterzem, bądź Arcybiskupem naszym, panując nam najszczęśliwiéj w jak najdłuższe lata — i błogosław nam.“

Na wszystkie przemówienia odpowiadał każdemu z osobna ks. Arcypasterz, przyrzekając swą miłość, opiekę i gorącemi słowy zachęcał do zgody.

P. Meinhardta zapewnił, że katolicy Niemcy równie bliscy są Jego sercu jak i Polacy i że staraniem Jego będzie łagodzić przeciwieństwa, jakie istnieją.

Szturowskiemu odpowiedział, że lud polski może liczyć na szczególniejszą jego miłość i opiekę, bo jéj najwięcéj potrzebuje. „Miłością, opieką i troskliwością lud polski otoczę i zawsze otaczać będę.“

Następnie wsiadł ksiądz Arcypasterz do pięknéj sześciokonnéj karety. Przed karetą i za nią pędziła banderya konna ostrym kłusem wzdłuż szpaleru utworzonego od dworca wzdłuż ulicy Kolejowéj, Lipowéj, Fryderykowskiéj, przez Rynek do fary. Przed farą czekało na ks. Arcybiskupa duchowieństwo i poprowadziło swego Zwierzchnika procesyonalnie do wspaniałéj katedry gnieźnieńskiéj, u któréj progów powitał go w imieniu Kapituły gnieźnieńskiéj ks. Biskup Andrzejewicz następującemi słowy:

„*Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!*

„Nader miły przychodzi mi spełnić obowiązek, by Celsissimum Dominum przy Jego pierwszym wstępie do Jego Metropolii powitać imieniem Kapituły, duchowieństwa i ludu Archidyecezyi gnieźnieńskiéj. W téj właśnie dyecezyi największą część życia Celsissime Domine przebyłeś, w niéj najdłuższy lat szereg pracowałeś — dzięki Ci, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, że jéj tę pociechę sprawiasz, iż tu w téj bazylice, u boku świętych szczątków wielkiego przodka Twego w urzędzie biskupim, Wojciecha św., przyjąć postanowiłeś arcykapłańskie namaszczenie i zawrzeć zaślubiny pasterstwa Twojego z nami. „Dzień to, który uczynił Pan, radujmy i weselmy się w nim.“ Wielki zaprawdę powód do radości i dziękczynienia Bogu, że po dość długiem osieroceniu i niemałych trudnościach znowu stolica arcybiskupia obsadzoną została, a większy jeszcze, że ster dyecezyi przechodzi w ręce Prałata tak godnego, zasłużonego i doświadczonego i, *co nader wielkiéj jest wagi*, z łona dyecezyi naszych. Pracując bowiem przez lat 26 już to przy zakładach naukowych, już też w parafiach, a nawet długie lata na trybunie sejmowéj, i to w czasach, gdzie sprawy religii i dyecezyi rozstrzygały się w parlamentach, miałeś sposobność poznać wszechstronnie i usposobienie dyecezyan i ich duchowe potrzeby i sposoby jak im zaradzić; byłeś, Celsissime Domine, świadkiem różnych przemian i wypadków bolesnych, których bliżéj nie dotknę, lubo do dziś zostawiły po sobie ślady i dopomagałeś skutecznie wymową i wpływem do naprawy stósunków kościelnych w dyecezyi nie jesteś nam więc *obcym, ale naszym* i będziesz mógł powiedzieć „znam owce moje i znają mię moje.“ *Twoja zaś, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, wiara gorąca*, przywiązanie do Kościoła i zdolności, jakiemi Cię Bóg obdarzył, są nam rękojmią, że pasterstwo, zkądinąd tak trudne, bo zdaniem Ojców świetych samym Aniołom za ciężkie, sprawować będziesz nie tylko ku pożytkowi, ale i ku chwale dyecezyi i imię Twoje godnie zapiszesz w świetnym szeregu Karnkowskich, Łubieńskich i innych wielkich tego Kościoła pasterzy.

Tego Ci, Celssime Domine, życzy Kapituła, duchowieństwo, obywatelstwo i lud, przyrzekając zarazem, że jako wierne syny Kościoła stać będziem zawsze wiernie przy naszym Arcypasterzu nie tylko w chwilach pomyślności i spokoju, ale i w chwilach, gdyby przyjść miały, a od czego nas Bóg uchowaj, ciężkich prób, doświadczeń i przeciwności, by można do nas zastósować w pewnéj mierze słowa Chrystusowe „*i będzie jeden pasterz i jedna owczarnia*“. O tę jedność i zgodę, o rozwagę i karność dziś nam tak bardzo potrzebne, a raczéj *o wytrwałość* w jednomyślności i przywiązaniu do Kościoła zechciéj Najprzewielebniejszy Arcypasterzu błagać Boga dla twych dyecezyan w jutrzejszéj Ofierze konsekracyjnéj, a my z twojemi nasze złączymy modlitwy, by Duch św., jak niegdyś na Apostołów, raczył zlać na Ciebie po poświęceniu biskupiem najobfitszą miarę niebieskiéj łaski i błogosławieństwa, byś i sam czerpał z nieba moc do Twego wysokiego urzędu i owoce ich rozlewał hojnie i obficie na Twe owieczki w jak najdłuższe lata, „Ad multos annos!“

Ks. Arcybiskup dziekował serdecznie.

Z katedry odprowadzono procesyonalnie księdza Arcybiskupa wśród bicia dzwonów wszystkich kościołów gnieźnieńskich o godzinie 1/2 12 do pałacu arcybiskupiego.

W niedzielę rano zebrały się cechy i bractwa z godłami przed pałacem arcybiskupim i utworzyły aż do katedry szpaler, środkiem którego ks. Arcypasterz o godzinie 9 udał się na konsekracyą do katedry. Towarzyszyli mu: książe Biskup wrocławski ks. Kopp, Biskup chełmiński, ks. Redner, obydwaj Biskupi suffragani, poznański ks. dr. Likowski i gnieźnieński ks. Andrzejewicz, członkowie kapituły gnieźnieńskiéj, księża kanonicy Pędziński i Jedzink z Poznania, ks. kanonik Franz z Wrocławia, ks. kanonik Neubauer z Pelplina, księża kanonicy honorowi Dydyński i Tomaszewski, liczny zastęp duchowieństwa z bliższych i dalszych okolic (przybyć naturalnie mogli ci tylko, którzy pozostawili w domu zastępców) — oraz wspaniały szereg obywatelstwa ziemskiego z całego Księstwa, reprezentujący prawie wszystkie nasze wybitniejsze rodziny wielkopolskie.

W katedrze powitano wchodzących dostojników Kościoła z chóru antyfoną: „Ecce sacerdos magnus“, poczém rozpoczęła się wspaniała ceremonia konsekracyi, która trwała od godziny 9 do 11 1/4, a do któréj zrozumienia przyczyniła się wielce, wydana w Drukarni „Kuryera“ przez ks. proboszcza Mojzykiewicza z Przementu książeczka, zawierająca tłomaczenie łacińskiego opisu z pontyfikału, którą widzieliśmy w ręku wielu uczestników uroczystości. Konsekratorem był książe-biskup wrocławski Kopp, któremu z pomiędzy członków kapituły gnieźnieńskiéj asystował ks. kanonik Kraus, były administrator archidyecezyi. Przy miejscu ołtarzu asystowali konsekrandowi księża Biskupi chełmiński i poznański. Mistrzem ceremonii był ks. prof. Goczkowski, bulę papieską odczytał ks. oficyał dr. Jan Łukowski. W czasie konsekracyi odegrano na chórze mszą czeskiego kompozytora Haraka. Grał p. Szajkiewicz na organach z akompaniamentem orkiestry tumskiéj (pp. Kortowicz, Kowalewski, Rzeźniacki, Kamiński, Schön, 2 panów Jaksów, Rzengatowski i Andrzejewski). Śpiewali pp. Stryjakowski, sekretarz konsystorski, Śmielecki, panie: Kłossowska, Balcerzak, Danecka, Konicka.

Po skończonéj ceremonii konsekracyjnéj nowy Arcybiskup, przybrany w wspaniały płaszcz arcybiskupi z gronostajami, ruszył przed grób św. Wojciecha i ztamtąd w te mniéj więcéj słowa przemówił do ludu: Ufność w łaskę Bożą podnosi Go, że ma nadzieje sprostać ciężkiemu zadaniu, jakie w téj chwili na Jego barki złożono. Pierwsze słowo wygłasza z tego miejsca, które przypomina pierwszy związek narodu z Kościołem. Kościół i Bóg: oto ufność nasza; wielkie potęgi padły, a Kościół stoi niewzruszenie; na téj opoce abyśmy budowali, pragnie, a kończy błogosławieństwem i starodawnem

NAJMŁODSI.

(6) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 11.)

Za chwilę wybuchła znowu pożoga. Ale już ogień pełzał prawie po ziemi i tylko snopami iskier strzelał w powietrze, oświetlając kupę gruzów tam, gdzie przed chwilą stała chata Semena. Dwie belki osmolone, płonące, sparły się o siebie i wysterczały z tego rumowiska.

Marynie znowu się zdało, że widzi u tych belek stojącą, małą, skurczoną postać Semena. Patrzył na nią przenikliwemi oczyma i groził pięścią, jak przed godziną. Płomienie obejmowały go zewsząd, ogniste języki czepiały się jego świty, dosięgały twarzy, wyschniętéj, osmolonéj, strasznéj. A on śmiał się szyderczo, wyszczerzał zęby i groził. Ogień przeżarł w téj chwili wiązanie belek, które runęły z łoskotem w rumowisko. Podniosła się ztamtąd chmura dymu, i iskier tysiące rozsypały się po ziemi.

— Ratujcie Semena! — krzyknęła Maryna i bezprzytomna osunęła się u stóp staréj Motruny.

— Już go i sam czort nie wyratuje! — zaśmiano się szyderczo i rozchodzono się zwolna, widząc, że niebezpieczeństwo innym chatom nie grozi. Niektórzy przezorniejsi, oprzytomniawszy z chwilowego popłochu, nosili teraz wodę wiadrami i zalewali zgliszcza.

W godzinę uspokoiło się wszystko. Tylko w chacie Motruny czuwała Maryna, klęcząc nad uśpioną Olgą i modląc się ze łzami. Czasem sen ją morzył i głowa opadała na piersi, ale wnet budził ją dreszcz przerażenia na myśl, że tam wśród tych popiołów i zgliszczów leży niepogrzebany, zwęglony trup starego Semena.

Rozumiała teraz znaczenie słów jego: „A gdy mi w oczach pociemnieje, to sobie zaświecę!“ Zaświecił, grzebiąc siebie i pieniądze, chciwie gromadzone za życia, pod gruzami chaty.

Nad ranem, gdy już i Maryna ze znużenia usnęła, skoro tylko pierwsze brzaski dzienne ukazały się na niebie, wybiegło z chat kilku ludzi i podążyło ku zgliszczom.

Wiedziano, że Semen miał pieniądze, dużo pieniędzy. Co z robił z niemi? zakopał czy spalił? Długiemi żerdziami rozrzucano popioły i gruzy, ale nadaremnie. Nie znaleziono nic, prócz szczepów, kawałków żelaza, żużli i białych kości

— Spalił psiawiara! — zawołano.

I porzucono niewdzięczną robotę.

Motra zatrzymała Marynę aż do powrotu Mykoły. Na wiosnę dopiéro przybył on do Warwarówki po długiéj włóczędze, z któréj grosza przyniósł nie wiele, ale za to przywlókł z sobą uczonego niedźwiedzia, którego, jak mówił, w Smorgoniach nabył. Dowiedziawszy się o tragicznéj śmierci Semena, zaklął z gniewem i splunął. Spodziewał się po nim, jako po krewniaku, chatę odziedziczyć i zyskać przytułek na stare lata, a zastał zgliszcza. W tém strapieniu mniéj go zrazu obszedł los Maryny. Dawna dla niéj miłość rozwiała się wśród długiéj włóczęgi, a wychudła i postarzała kobieta nie budziła już w nim wygasłych uczuć. Gdy jednak ją zobaczył, a posłyszał rzewne słowa, nie mógł się oprzeć litości.

Słyszał on nieraz, co o Marynie w Warwarówce mówiono; z urywanych jéj słów i z tego, że ją Semen tak pilnie strzegł i więził, domyślał się, że miała ona gdzieś daleko zamożną rodzinę, która nie wiedziała, czy też nie chciała wiedzieć, co się z nią dzieje. Pytał nieraz Marynę o jéj przeszłość, ale ona za życia Semena ust nie chciała otworzyć. Lękała się samego o tém wspomnienia.

— Onby mnie zabił! — mówiła z przestrachem.

Teraz stała się nieco rozmowniejszą, ale zawsze jeszcze jakiś strach przesądny krępował ją i wszystkiego wyznać nie dozwalał. Milczenie, do którego przez lat tyle była zmuszoną, stało się jéj drugą naturą. Nie ufała nikomu.

Mykoła podejrzliwie pytał o nazwisko męża, chciał wiedzieć, kto był, gdzie mieszkał.

Ale Maryna uparcie milczała.

— Na co wam to wiedzieć? — rzekła wreszcie. — Przysięgam wam na szczęście Olgi, że to, co mówię, jest prawdą. Ojciec mój ze wsi Koziatyna pod Żytomierzem, zowie się Michał Soroka. Sadybę ma wielką i pasiekę na całą okolicę sławną. Grosza u niego nie brakło. Doprowadźcie mnie do niego, a jak z bratem ojcowizną z wami się podzielę!

Łamała ręce w błaganiu.

Mykole oczy się świeciły na myśl o łatwym zysku, ale głową kiwał, dumał i nie wierzył.

— A może ten ojciec wyrzekł się was? — ozwał się po chwili — może was znać nie chce?

— On! — zawołała Maryna — bat'ko mój serdeczny! On mnieby znać nie chciał? Jedynaczką byłam u niego, ukochaną jedynaczką.

— A czemuż on — wtrącił znowu Mykoła — czemu pozwolił, że was tak zmarnowano?

— Nie on! nie on! — krzyknęła kobieta, która to badanie do rozpaczy doprowadzało — nie on i nie mąż! ino ojciec mężowski! Nie chciał na małżeństwo pozwolić, a gdy się dowiedział, porwać kazał i wywieźć na kraj świata.

Powiedziawszy to, obejrzała się z trwogą.

— Boże mój, Boże! — jęknęła. — Nie pytajcie! Ja nic od was nie chcę, ino mi do ojca pomóżcie powrócić. Na co mi już teraz mąż? zapomniał on już chyba o mnie, zapomniał. A ja miłość moją nieszczęsną ze łzami wypłakałam. Szukać go nawet nie będę, ani nazwiska jego znać nie chcę. Niedolę mi ono przyniosło, niedole!

— A córka wasza? — wtrącił jeszcze chłop, który z nagłego uniesienia Maryny chciał skorzystać, aby choć cokolwiek z jéj przeszłości wybadać. — Dla córki powinniście męża swego odszukać, przecie on ojciec.

Maryna rzuciła się gwałtownie. Oczy jéj zapałały.

— Niech ją ręka Boska strzeże od tego — krzyknęła. — Nie obronił on żony, nie obroni i córki. Niech ona mużyckiem dzieckiem zostanie, niech będzie sierotą, byle ją moja dola nie spotkała! Ni wam, ni jéj, ani nikomu nie powiem przeklętego nazwiska!

Stara Motruna przybyła jéj z pomocą.

— Co macie pytać? — rzekła do Mykoły. Abo to wam nie wszystko jedno, którędy iść? Z niedźwiedziem zarobek zawsze jednaki, a takiemu czumakowi, co włóczył się po świecie lat tyle każdy kraj dobry. Nie myślałbyś Mykoła daremnie a szedł, gdzie oczy poniosą. Znajdzie się ojciec Maryny, to wam wynagrodzi; nie znajdzie się, to ją zostawicie tam, gdzie zechce.

Mykoła jeszcze czas jakiś zwlekał, namyślał się, marudził, aż wreszcie jednego ranka przybył do chaty Motruny i rzekł do Maryny:

— Zbierajcie się kobieto, a żywo, idziemy!

Przekonały go argumenta Motruny. Ostatecznie nie ryzykował nic; z niedźwiedziem wszystko jedno w którą miał iść stronę, a gdyby sprawdziły się słowa Maryny, mógł zyskać wiele.

Maryna ledwie mu się na szyję nie rzuciła z wielkiéj radości. W pierwszéj chwili zdawało się jéj, że pozyskawszy męską opiekę w podróży, zdobyła już wszystko; że odnalazła już ojca, rodzinne domowe ognisko. Wkrótce jednak przekonała się, że trudności były wielkie, za wielkie na jéj stargane siły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pozdrowieniem kochanéj archidyecezyi: Niech będzie pochwalony.

Po wyjściu z katedry duchowieństwo wśród dźwięku starożytnéj „Bogarodzicy“ szpalerem, utworzonym przez cechy i towarzystwa, odprowadziło Arcypasterza do pałacu, gdzie niebawem rozpoczęło się przedstawienie poszczególnych deputacyi.

Najprzód stanęła przed Najprzew. Arcypasterzem kapituła pelplińska, reprezentowana przez czcigodnego księdza kanonika Neubauera, daléj prześwietna kapituła poznańska, którą reprezentowali J. W. ksiądz kanonik Pędziński, ksiądz prałat Wanjura, ksiądz kanonik Jedzink. Następnie w imieniu obecnego duchowieństwa obu Archidyecezyi przemówił sędziwy ksiądz kanonik Kegel, dziekan krotoszyński, składając nowemu Arcypasterzowi hołdy posłuszeństwa, miłości i przywiązania. Arcypasterz wzruszony słowami mówcy, dziękował z rozczuleniem i oświadczył, że słowa czcigodnego księdza kanonika wzruszają go tém bardziéj, że ksiądz Kegel jako regens trzemeszeńskiego gimnazyum, był jego nauczycielem religii i w serce jego szczepił zasady miłości Boga i bliźniego, że w ten sposób on (ks. K.) jest jego dobrodziejem. Przedstawili się następnie Celsissimo Domini trzéj jego byli uczniowie w gimnazyum śremskiém, ksiądz proboszcz Skąpski, ksiądz proboszcz Mojzykiewicz i ksiądz kapelan Kubliński, których Najprzew. ksiądz Arcybiskup nadzwyczaj mile przyjął, dziękując Bogu, że mu pozwolił rzucać niegdyś ziarno wiary, które padło na rolę zyzną i plon obfity wydaje dzisiaj w życiu kapłanów.

Po przedstawieniu obywatelstwa, wśród którego wyróżniał się pan Hektor hrabia Kwilecki świetnym mundurem szambelana papiezkiego di cappa e spada (czerwony złotem wyszywany mundur, biała kamizelka ze złotemi guzikami i potrójnym łańcuchem na piersiach, kapelusz z pióropuszem) przemówił do Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa książę Ferdynand Radziwiłł w następujące słowa:

„*Najprzewielebniejszy księże Acybiskupie*!

„Pozwól Wasza Arcybiskupia Mość, aby zgromadzone tu obywatelstwo obydwóch Twoich archidyecezyi w chwili tak uroczystéj dla nich odbytego dopiero aktu świętéj Twéj konsekracyi na stolicę św. Wojciecha, złożyło u stóp Twoich najgłębsze powinszowanie a zarazem hołd czci i uległości dla nowego swego Arcypasterza.

„Jakkolwiek ścisłe są węzły, które Cię od urodzenia i przez cały czas życia Twego z tém obywatelstwem łączą, ponad myśl o nich i o wszelkich względach doczesnych górujedziś w sercach naszych radością przejętych ta myśl przewodnia Majestatu posłannictwa Twego świętego, świadomość wiary, że Bóg w miłosierdziu Swem zgotował w osobie Twojéi dziś ogniwo żywe, mające łączyć osierociałe te długo dyecezye z pełnią życia i łask w Kościele Bożym złożonych.

„A jeśli świętość posłannictwa tego sama przez się zapewnia dla osoby Twojéj miłość, cześć i zaufanie nasze jako wiernych synów Kościoła, niechaj nam wolno będzie i w tém jeszcze upatrywać szczególniejsze zrządzenie miłosierdzia Boskiego, iż na Twoją osobę wybór Ojca św. i najłaskawszgo Cesarza i Króla, dla których serca nasze są wdzięcznością przejęte, zwrócił raczyło.

„Pamiętne są całemu społeczeństwu owe walki w parlamencie państwa, w których się rozgrywały i rozgrywają jeszcze tak ważne interesa życia religijnego i społ. z ego.

„W nich to stałeś się, Najprzewielebniejszy Panie, Twemu społeczeństwu przykładem wzniosłym jak zasady wiary i religii przedewszystkiém w prywatnem życiu uwydatniać, ale też zawsze i wszędzie i w sprawach publicznych zastósowywać, — w nich grunt oparcia i obrony kotwicę silną we wszystkich burzach upatrywać należy.

„A oto stajesz się nam nowo dzisiaj przykładem żywym, że w imię świętych tych zasad wiary i tylko w onem u ludzi wzniosłego serca lub dobréj woli i przeciwieństwa ustępować i niechęci zwalczać się mogą.

„To też z podwójną witamy Cie dziś radością, Najprzewielebniejszy Panie, prowadź w najdłuższe lata powierzone Ci przez Stolicę Apostolską dyecezye ku chwale Bożéj i dusz zbawieniu, niechaj Bóg wszechmocny najobfitszemi łaskami rządy Twe otacza, w zadatek których prosimy Cię o udzielenie nam Arcypasterskiego błogosławieństwa“.

Głęboko wzruszony odpowiedział ksiądz Arcypasterz następującemi mniéj więcéj słowy:

Szczęśliwy się czuję, że jako ojciec duchowny do synów swych kochanych dyecezyan po raz pierwszy przemawia z podzięką za wynurzenie synowskie, wygłoszone tak poważnym wywodem. Przemawia z majestatu, ale nie majestatu czci i chełpliwości, lecz z majestatu obowiązku ciężkiego, jaki zawisł na jego barkach. Wiele ogniw go łączyło dotąd z dyecezyą, dziś pragnie, aby nowe ogniwo pasterstwa stało się ogniwem łączności dla wszystkich, którzy się koło niego gromadzą i gromadzić będą w imię Krzyża i Kościoła. Wszyscy mają być pewni jego serca ojcowskiego, a najmilszą mu zawsze będzie opieka dla tych, którzy jéj najwięcéj potrzebują.

Mówcy zaś dziękuje Arcypasterz tém goręcéj za synowskie wyrazy przywiązania i uległości, że sam wraz z całą dostojną rodziną, jest wzorem, jak słowa zatwierdzać sposobem życia i czynami.

Gdy ksiądz Arcybiskup skończył swe przemówienie upadli wszyscy zebrani na kolana, poczém ksiądz Arcypasterz udzielił swego błogosławieństwa. Po przejęciu obywatelstwa wyszedł ksiądz Arcybiskup na balkon i powitany został przez zebrany przed pałacem lud radosnemi okrzykami. Następnie przedstawił mu ksiądz prałat oficyał Łukowski deputacye lekarzy, prawników, profesorów, przedstawicieli towarzystw naukowych, prasy, kupców i przemysłowców miasta Gniezna, deputacye miast, włościan okolicznych itd.

Obiad

w pałacu arcybiskupim rozpoczął się około godz. 2, a udział w nim brało osób 84, w liczbie tych pięciu Najprzewiel. Biskupów, Jego Ekscelencya naczelny prezes baron Wilamowitz, reprezentanci Kapituł i Konsystorzów, jenerał brygady załogującéj w Gnieźnie, pułkownik, podpułkownik, reprezentanci władz i różnych dykasteryi, liczne grono obywateli z Gniezna i z różnych stron Księstwa, duchowieństwo gnieźnieńskie i kilku kapłanów z prowincyi, zaszczyconych łaskawością Arcypasterza.

Z kanoników honorowych widzieliśmy księdza Dydyńskiego i księdza kanonika Tomaszewskiego, ksiądz kanonik Koszutski dla choroby przybyć nie mógł.

Wśród obiadu powstał Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz i wśród głębokiéj ciszy, wzniósł toast na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana. Mowa rozpoczęta w języku niemieckim opiewała, że na tém historycznem miejscu wśród tylu wiekowych wspomnień i pamiątek, myśl Arcypasterza mimowoli rwie się do stóp Namiestnika Chrystusowego w wiecznem mieście, którego łasce zawdzięcza swoje wyniesienie do godności Arcybiskupiéj i do Najjaśniejszego Pana, który daleko sięgającém postanowieniem swojém, umożliwił Ojcu św. wybór jego osoby. W języku ojczystym wygłosił następnie Arcypasterz swe hołdy wdzięczności i uwielbienia, jakie czuje dla dostojnéj Osoby Następcy św. Piotra, którego serce, jak się to pokazuje z ostatniéj Jego Encykliki, otwarte jest szczególnie dla uciśnionych, a który wyborem swoim dał dowód mądrości, stałości i miłości swojéj. Tak samo głęboką wdzięczność czuje Arcypasterz dla Najjaśniejszego Pana, który aczkolwiek stosunkowo do sędziwego Namiestnika Chrystusowego jeszcze dość młody okazuje dla wszystkich poddanych swoich równe ojcowskie serce, równe monarsze przywiązanie. To samo powtórzywszy po niemiecku, wzniósł Arcypasterz okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana, w który wszyscy ochoczo zawtórowali.

Następnie pan Naczelny Prezes Jego Ekscelencya baron Wilamowitz zabrawszy głos wyraził zadowolenie i radość swoją i całéj dzielnicy, która i jego jest ojczyzną, z wyniesienia Jego Arcybiskiéj Mości na godność Najwyższego Zwierzchnika obu archidyecezyi. Arcypasterz i duchowieństwo wpływem swoim przyczyniają się do szerzenia *bojaźni bożéj*, która uszlachetnia społeczeństwo, która przyczynia się do rozszerzania w niem poczucia prawdziwego posłuszeństwa dla władzy świeckiéj i duchownéj, do szczęścia w rodzinie, w gminie i państwie, do rozszerzania ducha tolerancyi i wzajemnego szacunku. Jego Ekscelencya wnosi toast na cześć Najprzewielebniejszego Arcypasterza, który z entuzyazmem przyjęto.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz dziękując panu Naczelnemu Prezesowi powiedział, że czuje się szczęśliwym, iż rządy Jego przypadają wspólnie z urzędowaniem Jego Ekscelencyi. Nie tu miejsce, aby wyliczać wysokie przymioty pana Naczelnego Prezesa — ale o dwóch niech mi wolno będzie wspomnieć, to jest o jego przywiązaniu do rodzinnéj dzielnicy i o wysokiem jego poczuciu sprawiedliwości. Na tych dwóch przymiotach serca i rozumu wsparty Jego Ekscelencya oprzeć się będzie umiał wszelkim wpływom i wykonywać będzie rządy swoje z równem dla wszystkich uczuciem sprawiedliwości. Pozwólcie przeto Panowie, że wzniosę toast na cześć najwyższego cywilnego urzędnika naszéj dzielnicy. Jego Ekscelencya pan Naczelny Prezes niech żyje!

Książę Biskup wrocławski pił na zdrowie obu archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, z któremi Arcypasterz w dzisiejszym akcie konsekracyi zawarł związek dozgonnego połączenia i które na uczczenie tego związku w tak strojnéj wystąpiły szacie. Szczęśliwym się czuję, że mógłem ten związek pobłogosławić, a to tem bardziéj, że już dawniéj jako Biskup fuldajski miałem sposobność przekonać się z annalisty fuldajskiego klasztoru, że książęta polscy byli dobrodziejami tamtejszych instytucyi kościelnych — a teraz jako Biskup wrocławski przekonuję się, że aczkolwiek początkowe dzieje Kościoła w naszych stronach grubą jeszcze pokryte są pomroką, istniały jednak ścisłe stósunki między tą metropolią gnieźnieńską a biskupstwem wrocławskiem. Z tego powodu wznosi książe Biskup toast na cześć naszych Archidyecezyi.

Ksiądz Arcybiskup wzniósł toast na cześć księcia Biskupa wrocławskiego jako konsekratora — a wyraziwszy cześć dla jego osoby, jako tego, który z upoważnienia Papieża torował *aditum ad pacem*, przyczem go z wielu stron nie rozumiano, — wyraził życzenie, aby te dawniejsze związki historyczne i wiekowe stósunki nie ustawały, lecz kwitnęły daléj w duchu miłości i wzajemnego szacunku. Niech żyje książę Biskup wrocławski!

Nastąpił toast na cześć współkonsekratorów księdza Biskupa chełmińskiego, który nie lękając się trudu dalekiéj podróży, przybył do Gniezna, ażeby mu oddać tę wysoką usługę — i Najprzew. ks. Biskupa dr. Likowskiego, który uczynił to samo, a w którym Arcypasterz czci świątobliwy przykład, dawany od lat blisko 30 wiernym obu Archidyecezyi, głęboką naukę i wiedzę, pobożność i pracowitość.

Obok czcigodnych współkonsekratorów wymienił Arcypasterz Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Andrzejewicza, z którym go oddawna łączą węzły szczerej przyjaźni i który też przez długie lata dawał Mu dowody głębokiéj życzliwości.

Ksiądz Biskup Redner wzniósł toast na cześć obu kapituł, które Arcybiskupowi będą pomocne w zarządzie Archidyecezyi, kapituł, które w ogólności Papież Aleksander III. nazwał ramionami tego ciała, którego głową jest Biskup.

Najprzew. ksiądz Biskup Likowski wzniósł toast na cześć obywatelstwa i wszystkich wiernych naszych Archidyecezyi, którym służyć może to chlubne świadectwo, że przywiązanie swoje do wiary ojców gotowi byli i są stwierdzić wszędzie, nawet z narażeniem własnego mienia i bezpieczeństwa. To samo powtórzył ks. Biskup po niemiecku.

Nakoniec ksiądz Arcypasterz dziękował obu dostojnym Administratorom Archidyecezyi ks. kanonikowi Krausowi i ks. Biskupowi Likowskiemu za gorliwość, z jaką sprawowali rząd Archidyecezyi i wspomniał przytem o pomocy jaką ks. kanonikowi Krausowi z uznania godnym skutkiem niósł jego Oficyał ks. prałat dr. Łukowski.

Około godziny piątéj obiad się skończył i goście się rozeszli.

Niech nam wolno będzie wyrazić tutaj uznanie dla komitetu gnieźnieńskiego, mianowicie p. Wład. Wierzbickiego, księdza prob. Sołtysińskiego, posła p. dr. Chełmickiego, p. dr. Wieczorka, którzy się do uświetnienia uroczystości bardzo przyczynili i na szczególne uznanie zasługują.

Iluminacya.

Gniezno, 17 stycznia.

Z uderzeniem godziny 5 prastary gród Lecha, niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiéi, zajaśniał świateł tysiącami. Przyznać trzeba, że iluminacya wypadła nad spodziewanie! Nie tylko katolicy, ale i, można *prawie* powiedzieć, *wszyscy* żydzi i dość dużo protestantów iluminowało. Wspaniale przedewszystkiém przedstawiał się *Rynek*, który prócz sądu (gmachy rządowe *nie* były iluminowane wcale) nie miał jednego okienka bez świateł! Wyróżniał się transparent z herbami przy księgarni J. B. Langiego, także ulice Fryderykowska, Horna, Warszawska, Tumska (bardzo ładnie się przedstawiała), Wilhelmowska, Końskie targowisko, nie pozostawiały nic do życzenia. Kanonie i wszystkie mieszkania księży były, naturalnie, bardzo pięknie oświecone. Także i Fara gorzała światłami. Tum nie był oświetlony. Podążyłem o godzinie pół do szóstéj przed pałac Arcybiskupi. Już od tumu z trudnością posuwałem się naprzód, im daléj tém trudniéj. „par force“ torowałem sobie łokciami drogę. Ruch w ogóle po ulicach olbrzymi. Przed pałacem po obu stronach stopni, dwie olbrzymie pochodnie, nad stopniami unosił się transparent, wyobrażący cudnie żółto i niebiesko mieniącemi się płomykami gazowemi mitrę, mającą po bokach krzyże, pod mitrą herb Arcypasterza i po stronach herbu inicyały F. — S. Publiczność paliła bezustannie bengalskie ognie, czerwone i zielone, wznosiła okrzyki na cześć Dostojnego mieszkańca pałacu i wybuchała brawami na widok pięknych fajerwerków, puszczanych z pobliskiego młyna p. *Kratochwila*, to rac, to snopów ognistych, kołowrotów itd. Cały młyn gorzał od bengalskiego światła. Kilkakrotnie oświecono także sztucznemi ogniami bramę tryumfalną przy tumie. Zebrani śpiewali pieśni religijne, jako „Salve Regina“ itp. Minut 10 przed 6 nadeszła muzyka — cała kapela piechoty z kapelmistrzem na czele — oraz wszelkie cechy i towarzystwa z pochodniami. Kapela poczęła — po powitalnéj fanfarze — grać uwerturę (włoskiego muzyka) p. t. „Tula.“ Kilka minut po 6-téj na bezustanne „vivaty“ ukazał się na balkonie Arcypasterz nasz w towarzystwie kilku świeckich i duchownych. Przed ukazaniem biły raz po raz moździerze. Teraz rozpoczęło się puszczanie ogni sztucznych, które wykonał i któremi umiejętnie kierował tutejszy puszkasz p. *Nakulski*. Wszystkie były bardzo efektowne i udały się „comme il faut.“ Tłumy wznosiły okrzyki podziwu, a sam Arcypasterz dawał znaki swego zadowolenia zwracając się kilkakrotnie do otoczenia swego. Bo też były i race rozpryskujące się kometą na niebie, lub w tysiące różnokolorowych światełek, i bomby ogniste pryskające z szumem w górę i pękające z łoskotem i hukiem, i walce i kołowroty wyrzucające z siebie snopy światła strumiennego wszystkich tęczy kolorów, i „skoczki“ „żaby“ i „koty“ wytryskujące ku niebu, wijące się w dziwnym chaosie z szybkością błyskawiczną etc. etc. Gdy kapela skończyła uwerturę zagrzmiał z piersi zebranych szczery i serdeczny okrzyk „Niech żyje“ głowy wszystkich się odkryły a głośna jak huk morza fanfara kapeli podniosła entuzyazm. Okrzykom końca nie było, aż nareszcie Dostojnik na balkonie dał znak, że chce mówić i natychmiast cicho — jakby makiem zasiał! Donośnym i wzruszonym głosem przemówił Arcypasterz mniejwięcéj w te słowa: „Dziękuję, serdecznie dziękuję Wam za te objawy miłości i przywiązania ku mnie. Niech Bóg Najwyższy zapłaci wam za to. Ja zaś prosić Go będę o błogosławieństwo dla waszych rodzin, błagać Go, by nigdy Was nie opuszczał, by dał Wam wszystko, co może dobrego być na ziemi. „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Tu zachuczało: „Na wieki wieków Amen!“ i „Niech żyje!„ i wzbierało jak morze rozhukane, aż jeden z duchownych dał znak z balkonu, że Najd. Arcypasterz chce *błogosławić*: „W obliczu téj prastaréi Swiątnicy Bożéj błogosławię Wam“, tak mówił Najd. Arcyp. żegnając krzyżem trzykrotnie zebranych. Wszystko klęczało lub pochylone było, jednéj głowy nakrytéj nie było, bo i obecni innowiercy z czcią pozdejmowali z głowy nakrycia. Uroczysta była to chwila, któréj powagę i godność każdy odczuć musiał. Potem jeden z duchownych zaintonował z balkonu „Wszystkie nasze dzienne sprawy“, którą to pieśń wszyscy zebrani z namaszczeniem śpiewali. Po ukończeniu tejże zeszedł dopiero ks. Arcypasterz z balkonu, gdzie bawił 25 minut. Wówczas ruszył pochód ku miastu, na czele muzyka, raźnego marsza grając, potem cechy, towarzystwa z pochodnicmi, istne morze świateł, było ich tyle, że gdy czoło pochodu, t. j. muzyka wkraczała na Rynek, koniec dopiero ruszał z przed Pałacu. Po za tem cała masa publiki. Pochód przez Rynek szedł do Farnéj, z Farnéj na Warszawską, na któréj przy handlu p. Wierzcickiego race puszczano i ognie sztuczne spalono, ostatnie i w wielu innych miejscach, z Warszawskiéj na lewą stronę Końskiego Targowiska do domu seniora i naczelnika Towarzystw, który wniósł okrzyk na cześć Komitetu, którego staraniom zawdzięczać należy, że wszystko tak prawidłowy i świetny przebieg miało. Wzniesiono jeszcze okrzyk na cześć tego seniora i tak skończył się pochód! Późno w noc snuły się po ulicach Gniezna niezliczone tłumy podziwiając piękną iluminacyą. W kilku miejscach palono jeszcze beczki z smołą i ognie sztuczne. Tak się zakończyły uroczystości w Gnieźnie i można powiedzieć, że tu *rzeczywiście* „Finis coronavit opus!

Podczas puszczania sztucznych ogni i korowodu z pochodniami przedstawił poseł dr. Chełmicki deputacyą różnych towarzystw, które się do uświetnienia uroczystości przyczyniły.

Rozprawy o traktatach.

Wiedeń, 15 stycznia.

(—) Na dzisiejszém posiedzeniu Izby, poseł *Kozłowski*, wygłosił bardzo znakomitą i świadczącą o niepospolitych wiadomościach ekonomicznych mowę, któréj streszczamy część polityczną:

„Tak samo, jak polski klub poselski w sejmie niemieckim, którego lojalne i szczere zachowanie się względem sojuszu potrójnego uznał cesarz niemiecki i kanclerz, i my głosować będziemy za traktatami handlowemi; i to tém bardziéj, gdy sobie przypominamy, jak szlachetnym co do stósunku do Polaków przykładem przyświeca cesarz Franciszek Józef, gdy zważywszy nasze obowiązki wdzięczności, nasze do państwa przywiązanie, któreśmy zaznaczyli walecznością na licznych pobojowiskach. My też tak samo, jak nasi rodacy w Prusiech, nie możemy zaprzeczać cywilizacyjnego, międzynarodowego, socyalnego i ekonomicznego znaczenia traktatów. Cieszymy się, że państwu, którego monarcha w pogodzeniu i wzajemnéj miłości swych ludów widzi myśl przewodnią polityki wewnętrznéj, udało się w porozumieniu z potężnem mocarstwem ościennem zażegnać bellum omnium contra omnes na polu ekonomicznem i wytworzyć podstawę do zbliżenia się narodów środkowéj Europy.“

Dotykając rusofilskich wywodów posłów młodoczeskich, pan Kozłowski oświadczył: „Mowę pana Vaszatego przewidywałem jako chroniczny wypadek parlamentarny (Wesołość). Natomiast zdziwiła mnie mowa p. *Kramarza*, ponieważ po tak zdolnym (?) i wykształconym (?) posle spodziewałem się innych wyobrażeń o sympatyach słowiańskich. I ja mogę o sobie powiedzieć: „Slavus sum et nil slavi a me alienum puto“. Ale właśnie dla tego, ponieważ jestem Słowianinem, nie mogę uważać za naturalne sympatyi tych panów dla rosyjskich ciemiężycieli Słowian półwyspu bałkańskiego. Nie chcę mówić o bezprzykładnym ucisku *Polski*. Dla syna narodu ciemiężonego mówić o tem, zbyt bolesna; są to rzeczy, o których milczymy, ale względem których każdy, kto posiada czucie ludzkie, przypomina sobie słowa Tacyta: „dum tacent, clamant.“ Czyż jednak wieczne intrygi rosyjskie na półwyspie bałkańskim, gwałty Kaulbarsa, szpiegostwo, spiskowanie rosyjskie może zjednać Rosyi sympatyą Bułgarów i Serbów? Jeżeli Bułgarzy uczą się z naszych dziejów, do czego prowadzą rozkładne agitacye rosyjskie pomiędzy innemi narodami słowiańskiemi, to na mocy naszych sympatyi możemy Bułgarom tylko powinszować téj nauki, a życzylibyśmy sobie, aby z niéj korzystali także słowiańskie ludy naszéj monarchii. Czyż „wolność“ rosyjska, wiodąca pod eskortą kozaków na Sybir, może nęcić naszych autonomistów i stronników konstytucyjnych swobód? Gdyby poseł Vaszaty w Rosyi wygłosił podobną mowę przeciwko polityce zagranicznéj państwa rosyjskiego, wkrótce otrzymałby sposobność rozszerzenia swych geograficznych studyów do téj bardzo dalekiéj przestrzeni, z któréj nikt nie powraca! Czyż to rzeczą mądrą wmawiać tutaj w Słowian południowych sympatyą dla Rosyi? Czyż tym sposobem nie wydrążacie otchłani pomiędzy Słowianami, którzy mają przyszłość w tejtu monarchii? Czyż konieczna otchłań tę wydrążać?“ (Huczne oklaski na ławach posłów polskich).

Rzeczywiście, choćbyśmy nawet rusofilskie zasady Młodoczechów chcieli uniewinnić ich wstrętem do Niemców, to ciągłe wmawianie w Serbów i w poniewieranych brutalnie przez Moskwę Bułgarów, którym ze strony niemieckiéj ani w ogóle żadnéj innéj, jak z rosyjskiéj strony, nie grozi niebezpieczeństwo musi nas napełnić najżywszem oburzeniem!

Hr. *Liechtenstein* (antisemita) w bardzo umiarkowanéj mowie oświadcza, że zupełnie się zgadza na sojusz potrójny, który jest potrzebny dla utrzymania pokoju i wielkości Austryi, ale sądzi, że ten sojusz nie zawisł od traktatów handlowych; jakoż sojusz austryacko-niemiecki powstał w czasach walki handlowej i daléj będzie jeszcze trwałym, gdy dawno znikną efemeryczne korzyści, których się spodziewają w traktatach handlowych. Ale także na politykę zagraniczną nie wpłyną traktaty. „My zachowujemy ścisłą neutralaość wobec rządu i p. prezesa gabinetu, tego zręcznego męża stanu, który już w drugiem 10-leciu swéj bezpromgramowości (wesołość) usługi stronnictw opłaca — obietnicami (wielka wesołość), którym przypisują tylko wartość weksli sklepowych (powszechną wesołość). Nie jesteśmy opozycyonistami z zasady, ani ministeryalnymi z nałogu lub potrzeby.“ Daléj hr. Liechtenstein wykazuje straty rzemiosł wiedeńskich wskutek traktatów.

Prof. *Fournier* (z stronnictwa niemieckiego z Czech) dziwi się, że trzéj reprezentanci gmin włościańskich czeskich przemawiali przeciwko traktatom, gdy przecież wiadoma, że rólnicy Czech na nich skorzystają. Młodoczesi opierają się traktatom wyłącznie z powodów politycznych. Jak tylko chodzi o Rosyą, tracą wszelką miarę normalną: Rosya i Francya wydaje im się reprezentantem pokoju, sojusz potrójny reprezentantem zaczepki. Zwykle Młodoczesi popisują się liberalizmem, nawet demokracyą, ale gdy chodzi o Rosyą, tracą wszelki zmysł dla autonomii narodów półwyspu bałkańskiego. Pan Adamek powiedział, że „król czeski nie stanie się wasalem cesarza niemieckiego“; aby się cesarz austryacki nie stał wasalem niczyim, ani innego monarchy, niż niemieckiego, o to się postarają wszyscy jego poddani.

Posłowie *Bulat i Malfaki* przemawiają przeciwko traktatowi z Włochami, *Rosenstock i Korenther* za traktatami.

Prawdopodobnie jutro skończą się rozprawy.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16 stycznia.

(149 posiedzenie.)

Początek o godzinie 12.

Przy nie wielkim udziale posłów i publiczności obraduje Izba nad dalszemi pozycyami etatu urzędu dla spraw wewnętrznych. W tytule 38 „koszta udziału w powszechnéj wystawie w Chicago“, zapisano 900 tysięcy marek.

Na zapytanie dep. *Fritzena* (centr.) w jakich rozmiarach przemysł niemiecki będzie uczestniczył w wystawie odpowiada podsekretarz stanu *Rottenburg*, że wprawdzie zapewniono dostateczny udział, że atoli niektóre gałęzie przemysłu odmówiły uczestniczenia w wystawie, sądząc mylnie, iż nie znajdą nowego pola do zbytu. Mówca wyraża nadzieję, iż rzeczone gałęzie przemysłu jeszcze zdanie swoje odmienią.

Dep. *dr. Goldschmidt* (wolnom.) prosi rząd, aby zajął się serdeczniéj myślą o wystawie powszechnéj w Berlinie. Podsekr. st. *Rottenburg* oświadcza, iż rząd jeszcze nie mógł zająć stanowiska w obec téj sprawy.

Dep. *dr. Bachem* (centr.) wyraża ubolewanie z tego powodu, że przemysł jedwabniczy w Krefeldzie odmówił wzięcia udziału w powszechnéj wystawie w Chicago, że atoli tłomaczy się to po części smutnem położeniem, w jakiem się znajduje krefeldzkie jedwabnictwo. Mówca proponuje, aby rząd umożliwił przemysłowi jedwabniczemu w Krefeldzie wzięcie udziału w wystawie, udzielając mu pewnych ułatwień.

Pods. st. *Rottenburg* zapewnia, iż rząd poczynił odpowiednie kroki, lecz napotkał na stanowczy opór.

Po krótkiéj jeszcze dyskusyi Izba przyjmuje żądanie wyrażone w etacie.

Na zbadanie i wyszukanie rzymskich wałów granicznych zapisano w etacie jako pierwszą ratę 40,000 marek. Komisya budżetowa odrzuciła to żądanie.

Dep. *Oechelhäuser* (nar. lib.) wnosi o uchwalenie téj sumy, ponieważ jest ona zbyt drobną, aby się ociągać w przyznaniu jéj na tak ważne przedsięwzięcie.

Wyrtemberski pełnomocnik związkowy *Moser* oraz podsekr. stanu *Rottenburg* przemawiają za przyjęciem pozycyi, gdy tymczasem dep. *Fritzen*, uznając wysoką doniosłość dzieła naukowego, zaznacza, iż przeciw uchwaleniu téj sumy przemawiają względy na oszczędność a także wątpliwości konstytucyjnéj natury, ponieważ popieranie sztuk i nauk nie jest rzeczą Rzeszy, lecz państw pojedynczych.

Dep. *dr. Lieber* (centr.) jest tego zdania, że w obec tak ważnego zadania nie powinna zaciężyć na szali suma 40,000 m. i uważa oszczędność w tym razie za fałszywą. Pojedynczemu badaniu państw stało się już zadość, teraz należy sprawę tę ująć w jedne ręce. Mówca stwierdza, iż nie Mommsen był inicyatorem w sprawie poszukiwań rzymskich wałów, przed nim bowiem inni uczeni już się tem zajmowali, mianowicie zasługa ta należy się pułkownikowi Cohausenowi z Wiesbadenu, z którego Mommsen się zapożyczył, nie podawszy źródła.

Dep. *dr. Virchow* (wolnom.) zgadza się z poprzednim mówcą, iż nadszedł czas, aby dzieło to poprowadzić pod jednolitem kierownictwem. Mówca proponuje, aby sprawę tę złożyć w ręce doświadczonego Mommsena, którego broni w obec zaczepki poprzedniego mówcy. Odkrycie rzymskich wałów jest wedle mówcy, ważnem nie tylko dla historyi rzymskiéj, lecz ma także wielkie znaczenie dla badań germańskich.

Na tem kończy się dyskusya. Wniosek dep. Oechelhäusera Izba przyjmuje.

Przy obradach nad pozycyą „2 mil. marek na budowę kanału północnego“ wyraża dep. *dr. Lingens* (centr.) zadowolenie, iż obecnie więcéj pomyślano o potrzebach duchownych robotników, zatrudnionych przy budowie kanału i pragnie, aby inne warsztaty naśladowały ten przykład.

Dłuższa dyskusya wszczyna się przy etacie dla urzędu kolejowego.

Deputowany *Schrader* (wolnom.) zarzuca urzędowi kolejowemu Rzeszy brak czynności; deputowany *Hammacher* (narod. libera) zaś, stara się usprawiedliwić urząd kolejowy, żądając rozprzestrzenienia jego kompetencyi.

Prezes urzędu kolejowego Rzeszy, *Schultz*, broni swego wydziału.

Deput. hr. *Kanitz* (konserw.), popiera życzenie deput. Schradera, odnoszące się do zniżenia taryfy od węgli i osób.

Po dłuższych obradach nad sprawami kolejowemi, Izba przyjmuje pozycyą i wraz z nią cały etat kolejowy.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 11. (Etat poczt i telegrafów).

Koniec o godzinie 4 minut 45.

KORESPONDENCYE.

Paryż, 13 stycznia.

(Śmierć wicekróla Egiptu i polityka francuzka. — Projektowana zamiana Alzacyi i Lotaryngii na Tonkin i Madagaskar. — Rozmaite głosy w téj sprawie. — Wybory senatorskie i ich doniosłość polityczna. — Obłęd Maupassanta. — Mały zatarg Cassagnaca z księżną Uzès).

(=) Śmierć wicekróla egipskiego sprawiła w tutejszych sferach politycznych wielkie zaburzenie. Posypały się liczne komentarze i kombinacye nad tym niespodziewanym wypadkiem. Prasa przedstawia go jako bardzo korzystny dla Anglii, która, zastawiając się młodocianym następcą tronu, będzie zwlekała ewakuacyą Egiptu. „Times“ angielski mówi wszakże, iż młodemu kedywowi nie będzie można powierzyć samodzielnego panowania nad Egiptem, gdyż wystawionoby się na niebezpieczeństwo niebezpiecznéj reakcyi. Pocieszano się jednak tą ważną okolicznością, że nowy kedyw Abbas jest jeszcze małoletni i że dyplomacyi francuzkiéj uda się nakłonić sułtana, aby do inwestytury Abbasa przyczepił pewne warunki, tyczące się angielskiéj okupacyi. Pospiech sułtana pokrzyżował tymczasem plany Francuzów i wywołał niemiłe rozczarowanie. Francuska i rosyjska dyplomacya w Carogrodzie, przedsiębiorąc odpowiednie kroki celem nakłonienia sułtana do swoich życzeń, spotkała się już z *fait accompli*, z dokonaną inwestyturą kedywa Abbasa. W obec tego zaś załatwienia sprawy nie ma wyższéj instancyi, trzeba się więc było pogodzić z gorzką koniecznością.

Dzisiaj zresztą spokojniéj już zapatrują się na rzecz tę politycy francuzcy, nabierając tego przekonania, że zmiana tronu w Egipcie nie wywoła żadnych dyplomatycznych zawikłań i nie spowoduje większych wypadków doniosłości międzynarodowéj. Nie wyłącza się naturalnie, że Francya słusznie będzie nagliła, aby wreszcie zniesiono angielską okupacyą i aby mocarstwa interesowane otoczyły kraj Faraonów swą opieką, tak jak obecnie porządkują egipskie finanse. „Journal des Débats“ taką kończy konkluzyą swoje poglądy: „Położenie nie zmienia się, mocarstwa nic nie straciły ze swoich praw, przyrzeczenia Anglii są i nadal obowiązkiem jéj honoru. *Il n'y a rien de changé en Egypte; il n'y a qu'un Khedive de plus.*“

W „*Bibliothèque universelle et Revue suisse*“ publikował niedawno temu p. Tallichet obszerny artykuł, który miał się przyczynić do utrwalenia powszechnego pokoju. Francya ma ustąpić Niemcom Tonkinu i Madagarskaru za Alzacyą i Lotaryngią. Projekt to nie nowy, zasługuje jednakże z tego względu na wzmiankę, że „Figaro“ piętnując go jako iluzyą, która nigdy nie będzie urzeczywistnioną, wywołał ciekawą polemikę. Kilka dzienników paryzkich nie godzi się na taką zamianę. Alzacya i Lotaryngia posiadają bowiem 1,600,000 mieszkańców, Tonkin zaś liczy 15 do 25 milionów ludności, a nadto co do obszaru jest piętnaście razy większy od rzeczonych prowincyi.

„Jeżeli powrócimy w piętnastu latach do Alzacyi i Lotaryngi — pisze pewien korespondent — to zastaniemy te prowincye w obecnem położeniu — Tonkin zaś zmieni się do niepoznania, pokryje go gęsta sieć linii kolejowych i dróg bitych, a ruch handlowy wzmoże się do najwyższych szczytów. Drżę na samą myśl o téj zamianie. Tonkin w ręku Niemców byłby bowiem skarbem. Potiadają oni wszelkie po temu przymioty, aby ze skutkiem tamże gospodarzyć. Są cierpliwi, wytrwali i procowici. Gromady wychodźców niemieckich, które giną dzisiaj w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnéj, wysyłałby rząd nad brzegi Czerwonéj rzeki. W przeciągu lat 25 widzę w Tonkinie 15 milionów Teutonów, którzy zalewając Chiny niemieckiemi produktami, wyparliby ostatecznie handel angielski. Hamburg wzrósłby z 400,000 mieszkańców do miliona, a niemieckie okręty przewyższałyby ilością angielską flotę.“

Bujna ta fantazya nie wielu znajduje zwolenników. Trzeźwo myślący Francuzi przenoszą Alzacyą i Lotaryngią, bo to bliższem ich serca, są oraz mocno przekonani, że prowincye te mogą jedynie na téj drodze powrócić do Francyi, na jakiéj zostały od niéj oderwane.

W polemice téj zabrał również głos poważny Juliusz Simon, zapytany, jak się zdaje, przez redakcyą „Eclair'a“ o swoje zdanie co do kwestyi alzacko-lotaryńskiéj. Powiada on, że podczas swojego pobytu w Berlinie omawiał sprawę tę w kołach politycznych i otrzymał taką odpowiedź: „Jeżeli odbierzecie nam Alzacyą, to natychmiast będziemy starali się ją oderwać wam za najwyższą cenę.“

W otoczeniu Bismarcka słyszał zaś tę enuncyacyą, że neutralizowana Alzacya byłaby w pięćdziesięciu latach francuzką prowincyą. Nie przestraszony atoli tą dwulicową perspektywą, życzy sobie Simon, aby kraj ten był neutralnym, sądzi bowiem także, iż Alzacya nie warta Tonkinu. „Wystawcie sobie — pisze — jak wspaniały „*Empir d'Extrême Orient*“ utworzyliby Niemcy w Tonkinie szczególniéj, gdyby nie byli powodowani do utrzymywania w Europie tak olbrzymiéj armii, która ich do upadku przywiedzie. Czyż można zresztą Alzacyą z Tonkinem porównać?! Tonkin ma wielką przyszłość. Gdyby nasz kredyt pozwolił nam uczynić z niego to, co uczyniłoby można, — to Tonkin byłby dla Francyi ten, czem są Indye dla Anglii.“ Dla czego więc nie uczynią? Dla tego jedynie, że w Europie ma Francya Sedan do pomszczenia, a zatem nie może rozproszyć swego wojska, którego część wysłałoby musiano do Tonkinu, chcąc tamże swoją władzę utrwalić i rozszerzyć.

Wszystkie te projekta, aczkolwiek trudne do wykonania, a może nawet wręcz niemożliwe, wykazują dobre chęci Francuzów. Chcieliby oni zapobiedz wojnie pomiędzy Niemcami a Francyą i przeprowadzić jakąśkolwiek ugodę, modus vivendi, któryby stworzył nową erę pokoju dla całéj Europy.

W Versailles odbyły się ubiegłéj niedzieli wybory senatorskie na miejsce zmarłego profesora Maze. Wybrany został dawniejszy ambasador berliński, baron Courcel.

Prosty ten wypadek zasługuje na szczególniejszą uwagę, wykazuje on bowiem, że monarchiści coraz częściéj przechodzą do obozu republikańskiego, jeśli krok ten da się połączyć z ich konserwatywnem przekonaniem. Baron Courcel ujawnił się w odezwie do wyborców jako zasadniczy zwolennik rzeczypospolitéj, oświadczył się także za utrzymaniem praw, znienawidzonych przez katolików i monarchistów (prawo szkólne i wojskowe), lecz równocześnie zdeklarował się jako przyjaciel polityki umiarkowanéj i tolerancyi, podnosząc konieczność pojednania wszystkich konserwatywnych żywiołów celem zwalczania mnożących się stronnictw przewrotu. Monarchiści, którzy dawniéj stawiali zawsze swego kandydata, głosowali tym razem na barona Courcel, mimo tego, że występował on jako kandydat republikański. Okoliczność ta nadaje też wyborom w Versailles nadzwyczajną doniosłość polityczną charakteryzuje równocześnie wzajemny stósunek obydwóch stronnictw.

Nadmieniłem w przeszłéj mojéj korespondencyi o obłędzie Guy de Maupassanta. Obecnie podaje lekarz obłąkanych, Paweł Garnier, bliższe szczegóły co do przyczyn fatalnéj choroby. Sądzi on, że z ostatniéj noweli Maupassanta „Horla“ można już było przewidzieć zło, które na niego czychało. Zdarza się wprawdzie, że zdrowy umysł może sobie przedstawić halucynacye i oddać je we formie opowieści, musi jednak podobny stan umysłowy obserwować poprzednio u kogoś innego. Maupassant, o ile się zdaje, czerpał zaś wszystko ze siebie i swoich doświadczeń, co w „Horli“ napisał. Bohater téj noweli mówi: „Gdy się zbliża wieczór, ogarnia mnie taka niepojęta bojaźń, jakby noc kryła dla mnie straszną groźbę. Na mnie ciąży jakiś nieprzeparty strach, strach przed snem i łożem. Zaledwie wstąpię do mego pokoju, przekręcam klucz dwa razy, zasuwam wszystkie zapory i rygle. Obawiam się. -- Czego? Otwieram szafy, zaglądam pod moje łoże. Słucham. — Czego? Jakaś niewidzialna istota, jakiś duch żyje pod moim dachem, w moim pokoju. Przychodzi on nocą i pije z mojéj butelki. Ktoś zawładnął i opanował moją duszę.“ Opętany ucieka wreszcie ze swego domu i sądzi, że niewidzialnego wroga „Horlę“ w nim zamknął. Zapala swój dom, w nadziei, że razem z nim spłonie „Horla“. Uczyniwszy to, zaczyna znowu wątpić, obawiać się, że „Horla“ żyje. Pozostaje mu zatem jedna tylko ostateczność: zabić samego siebie. Tak kończy się dziwna ta nowela. Obłąkanym tym jest sam Maupassant, który również uciekł przed owym niewidzialnym duchem, popełniając samobójstwo, któremu, jak donosiłem, w czas jeszcze przeszkodzono. Maupassant odziedziczył prawdopodobnie straszną tę chorobę, jego bowiem brat młodszy umarł również w obłędzie.

Młody książę Uzès, który słynął jako *bon vivant*, został niedawno temu na żądanie swéj matki pod kuratelę stawiony. Cassagnac komunikując fakt ten w „Autorité“, dziwi się surowości, z jaką księżna Uzès traktuje swego syna, ponieważ sama podczas ruchów bulanżystycznych wcale nie szczędziła swego mienia. Młody książe, ująwszy się rycerskim sposobem za matką, dał Cassagnacowi znakomitą odprawę. Nie pojmuje on, że Cassagnac gani teraz wspaniałomyślność księżnéj, będąc swego czasu zapalonym zwolennikiem Boulangera i pochwalając jéj wydatki polityczne. Cassagnac został oczywiście pobity, gdyż na to odwołanie się do jego konsekwencyi nie miał żadnéj odpowiedzi.

Niemcy.

* ***Berlin***, 17 stycznia. Liberalne pisma niemieckie i inne niekatolickie oburzają się na „wielką pompę“ przy zaprzysięganiu Najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego. „Reichsbote“ wyraża swoje oburzenie we formie odpowiedzi na rzekomo nadesłane mu pytanie, dla czego akt zaprzysięgania ewangelickiego superintendenta tak się odbywa spokojnie. Odpowiedź „prawowiernego“ pisma rozpoczyna się *adagio*, lecz zwolna przechodzi we *furioso*. Pan Stöcker przypuszcza, iż „wielka pompa“ przy odbieraniu przysięgi od ks. Arcybiskupa Stablewskiego pochodzi prawdopodobnie ztąd, że cesarz sam był przy tym akcie czynnym a może być, żeby właśnie w obec *polskiego* Biskupa położyć wielki przycisk na składanie przysięgi. Że katoliccy Biskupi doznają pod względem ceremonialnym odmiennego traktowania, wypływa wedle zapatrywania p. Stöckera, z dawnego ceremoniału dworskiego i stanowiska, jakie zajmują Biskupi w hierarchii kościelnéj. Zapewnia on przy téj sposobności, że kościół ewangelicki nie przypisuje żadnéj wartości do zewnętrznéj świetności, ponieważ inne ma pojęcie o duchownym urzędzie. Pan Stöcker powiada, iż ewangelicy nie powinni zazdrościć tego zewnętrznego blasku, w końcu jednakże skarży się, że „biedny ewangelicki robaczek“ tak jest wzgardzony i lekceważony.

— *W zastępstwie* cesarza pojechał na pogrzeb księcia Clarence ks. Fryderyk Leopold. Cesarzową Fryderykową reprezentować będzie jéj podkomorzy, hr. Seckendorf.

— *W dniu 22 b. m.* odbędzie się parlamentarna uczta u kanclerza, hr. Capriviego.

— *Na przedwczorajszém* zebraniu wybrało centrum bar. dr. Heermanna na przewodniczącego stronnictwa.

— *Deput. Below Saleske* oświadczył — jak donosi „Kreuz-Ztg.“ — iż występuje ze stronnictwa konserwatywnego, ponieważ sprawy familijne powstrzymują go od stałego brania udziału w posiedzeniach frakcyi, a nadto dla tego, że nie chce wiązać się w przyszłości odpowiedzialnością za uchwały, w których nie uczestniczył osobiście.

Austrya i Węgry.

* Żydzi we Węgrzech doszli już do takiéj potęgi, że w obecnéj walce wyborczéj występują jako osobne stronnictwo, dążące do rewolucyi w prawie kanonicznem itp. W Peszcie odbyła się w galowéj sali kahału nowożydowskiego konferencya, o któréj główny organ żydów węgierskich „Pester Lloyd“ donosi:

„Zebrali się notable żydów stolicy, do których przyłączyło się wielu współwierców z prowincyi, aby powziąć uchwały względem dalszego poprowadzenia emancypacyi żydów. Zebrała się śmietanka naszych współobywateli żydowskich; profesorowie (przeważna część profesorów i docentów wszechnicy peszteńskiéj są żydzi; p. r.), lekarze, literaci, deputowani, uczeni, adwokaci, sędziowie, prokuratorzy państwowi, bankierzy, właściciele dóbr, architekci, inżynierowie, przemysłowcy, kupcy; jednem słowem, cała inteligencya tegoczesnego żydowstwa ze wszystkich zawodów wysłała licznych delegatów na to zebranie. W r. 1867 orzeczono poprostu emancypacyą żydów; teraz po 25 latach już czas, zażądać od parlamentu także ustawowego równouprawnienia żydów. Wybrano przeto komitet, który ma w stósownéj chwili wnieść dotyczącą petycyą w sejmie“.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie żydów w Losonczu, na którem uchwalono rezolucyą, że w nadchodzących walnych wyborach do Izby posłów, żydzi głosować będą na takich tylko kandydatów, którzy oświadczą, że są za wolnością wyznań co do prawa małżeńskiego, organizacyi gmin, tudzież co do przechodzenia z jednego wyznania na drugie, całego wpływu swego użyją i za temi żądaniami głosować będą. Rezolucya ta żąda oraz zniesienia ustawy, zabraniającéj chrześcianom przechodzić na wiarę żydowską.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 18 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi poczty Schroederowi w Królewcu król. order korony czwartéj klasy.

* ***Pierwsze*** błogosławieństwo biskupie, które Najprzew. Ks. Arcybiskup wysłał po za Gniezno w dniu wczorajszym, było błogosławieństwo przesłane dostojnéj małżonce i córce śp. ministra dr. Windthorsta do Hanoweru.

We wtorek o godzinie 12 w południe przyjmować będzie Najprzew. Ks. Arcybiskup w pałacu swoim w Gnieźnie Towarzystwo Pań Miłosierdzia i Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, które przedstawi jego prezes i dyrektor duchowny ks. radzca Gdeczyk.

Podczas konsekracyi wręczyli w imieniu Konsekranda Najprzewielebniejszemu Konsekratorowi dary złożone z chleba, wina i świec panowie: hr. Poniński z Wrześni, Stablewski z Zalesia, hr. Mielżyński z Iwna, prezes Leon Czarliński, i poseł Józef Kościelski.

Koło polskie w Wiedniu przysłało na ręce Najprzew. ks. Arcybiskupa adres gratulacyjny w formie telegramu.

Szóstka, którą Najprzew. Ks. Arcybiskup wjeżdżał do miasta Gniezna była własnością pana hr. J. Mielżyńskiego z Iwna i hr. Ponińskiego z Wrześni.

* ***Dowiadujemy się,*** że tutejsza jeneralna komenda wydała do miejscowych władz wojskowych rozkaz, aby wszystkim katolickim żołnierzom garnizonu, którzy tego życzyć sobie będą, wolno było wziąć udział w ingresie Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza w przyszłą środę. Katolicy miasta Poznania wdzięczni będą władzy wojskowéj za to pełne taktu i uprzejmości rozporządzenie.

* ***Dla uniknięcia nieporozumień*** oświadczamy, że Redakcya naszego pisma pośredniczy jedynie i wyłącznie w nabywaniu portretu Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza ołówka znanego portrecisty malarza p. Władysława Czechowicza ze Lwowa. Portret ten wykończony będzie wkrótce i po dokonaniu reprodukcyi w geograficznym instytucie we Wiedniu franko rozesłany wszystkim tym, którzy w naszéj Redakcyi złożą prenumeratę 6 m. za egzemplarz. Wnosząc z innych tego rodzaju prac p. Czechowicza, a mianowicie z portretów ks. Arcybiskupa Morawskiego i ks. Biskupa Pelesza, można mieć uzasadnioną nadzieję, że i portret Naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza wypadnie świetnie.

Przypominamy również, że przyjmujemy także prenumeratę (w kwocie 4 m. dla czytelników naszego pisma) na znakomity portret nieśmiertelnego naszego wieszcza Adama, przedstawiający poetę takim, jakim był w ostatnich latach swojego życia. Portret ten może stanowić prawdziwą ozdobę każdego salonu. (Format: Imperial 48/62, na chińskim kartonie).

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwarta w każdy wtorek, czwartek, sobotę, niedzielę i święto. W dni powszednie od godziny 10 rano do godziny 1 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2.

Cena biletu dla dorosłych 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Akcyonaryusze wstęp mają wolny, ale tylko w czasie dnia. Wieczorem podczas przedstawień teatralnych tylko za opłatą.

Dyrekcya.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Teść“ i operetka Offenbacha „Bęben“.

Jutro we wtorek dramat Aur. Urbańskiego „Na poddaszu“, komedya Holbeina „Model na bohaterkę“ i operetka Offenbacha „Płaczka i śmieszek“.

Ceny zniżone.

W środę 20 stycznia obraz historyczny przez Anczyca z muzyką p. P.... „Kościuszko pod Racławicami“.

Przedstawienie to rozpocznie się wyjątkowo *o godzinie 7* a skończy *o godzinie 10*.

W czwartek 21 stycznia na benefis Aleks. Łaskiego komedya przez A. Valabreque „Szczęście małżeńskie i operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarniach“.

W piątek 22 stycznia komedya Moreau „Sprzymierzeńcy“ i operetka Offenbacha „Skrzypce czarodziejskie“.

W sobotę po raz pierwszy komedya Scribego „Solidarność“.

W niedzielę 24 b. m. tragedya Szujskiego „Halszka z Ostroga“.

Bilety zamawiać można na każde przedstawienie i wykupywać je, adresując zamówienia i przesyłki pieniężne do kasy teatru polskiego. Ceny miejsc są następujące:

Loża parterowa i I-go piętra 15,50 marek, krzesło w loży parterowéj i I-go piętra prosceniowéj 4,25 marek, krzesło w loży parterowéj i I-go piętra 3,10 m., krzesło w loży II-go piętra 1,05 m., krzesło parterowe 2,10 m., krzesło balkonowe I-go piętra 3,10 m., krzesło balkonowe II-go piętra 1,05 m., parter 75 fen., amfiteatr 40 fen., galerya 30 fen.

* **Wystawa** robót kobiecych w pałacu hr. Działyńskich tylko do 22 b. m. otwartą będzie. Wystawa otwarta codziennie od godziny 11téj przed południem do 6téj wieczorem. Wstępne od osoby po 50 fen., w środę i w niedzielę po 25 fen.

* Otrzymujemy następujące pismo:

„Wszystkie cechy, bractwa, korporacye i towarzystwa prosimy ażeby się punktualnie stawić raczyli z chorągwiami kościelnemi i światłem na plac tumski o godzinie $9^3/_4$ w środę dnia 20 b. m.

I. Andrzejewski. A. Kromolicki.

* „**Posener Ztg**“ zamieściła w niedzielnym swym numerze artykuł, pod tytułem: „Das politische Programm des neuen Erzbischofs“, w którym przytacza ustęp z mowy kanclerza hr. Capriviego, wygłoszonéj w dniu 27 listopada roku z., w parlamencie, a dotyczący nominacyi ks. Stablewskiego na Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, oraz ustęp z mowy dzisiejszego Arcybiskupa, wygłoszonéj na wiecu toruńskim, poczém tak pisze: „Bez wątpienia została cała tak mowa, która miała tak wybitny rezultat, nakreślona i wykonana z wielką dyplomatyczną zręcznością; schlebia się w niéj obecnemu rządowi; obok tego otrzymał były kanclerz kilka cięć; zwalcza się socyalizm, a na przypadek wojny niemiecko-rosyjskiéj, bierze się strona Zachodu przeciwko Wschodowi. Przy tém obstaje mówcę przy „narodowych“ żądaniach Polaków i nie odda ich za żadną cenę. Tak więc i Polacy i rząd pruski mogą być z mówcy zadowoleni.“ — „Co do nas, to na razie nie mamy powodu występować z niezaufaniem wobec nowego Arcybiskupa, którego osobistym przymiotom wyrażamy zupełnie uznanie. Przy objęciu tego wysokiego i wielce odpowiedzialnego urzędu przez tego duchownego Arcypasterza archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, wyrażamy szczere życzenie, iżby mu się udało, stawionym doń żądaniom zupełnie zadość uczynić i pokój narodowy w prowincyi naszéj szerzyć.“ — *Quae mutatio rerum.* Niedawno jeszcze „Posenerka“ inaczéj o nowym Księciu Kościoła się wyrażała!

* Czytamy w „Czasie“:

„Dowiadujemy się, że w Poznaniu zamierzają bardzo uroczyście przyjmować nowego Arcybiskupa, ale równocześnie dowiadujemy się, może z mylnego źródła, że popomiędzy temi uroczystościami obiad, ofiarowany Najprzewielebniejszemu Dostojnikowi Kościoła, ma kosztować od osoby 10 talarów; — dwieście osób ma w nim brać udział. Jeżeli to prawda, zdaje nam się, że taki rodzaj hołdu nie jest zupełnie właściwym; w krajach obyczaju naprawdę katolickiego składa się podobne sumy i większe w ręce nowo-mianowanego, a serdecznie witanego Pasterza, ale nie pod postacią wykwintnego obiadu. Są inne cele i inne przedmioty, któreby Mu pewnie były lepszym i milszym hołdem. Czy to ma znaczyć, że niema być przyjęcia według dawnego obyczaju i wspólnéj uczty? Bynajmniéj, niech będzie — ale skromna, żeby nie odbijała jaskrawo a przykro od naszego niewesołego położenia wogóle — i to w dzielnicy, gdzie ziemia coraz bardziéj przechodzi w obce ręce -- wreszcie, żeby nie zasługiwała na wyrzut, jaki o uczłach, z powodu religijnych uroczystości, już św. Paweł czuł się w obowiązku czynić swoim chrześciańskim współobywatelom. Jeszcze raz zastrzegam

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 14.

Wtorek 19 Stycznia 1892

się, że może to tylko mylne wieści. Oby takiemi były w istocie."

My o tem nic nie wiemy. Widocznie pozwolił sobie ktoś wobec krakowskiego organu niewłaściwéj mystifikacyi. Co prawda — to kazanie powyższe mógł „Czas" bezpiecznie zachować w tece, a wpierw zbadać prawdziwe położenie rzeczy. Utrapiona ta Wielkapolska! Bijemy się sami i obmawiamy jak umiemy, na podstawie prawdziwych faktów i fantazyjnych urojeń, bije nas Galicya i Kongresówka kiedy jest za co, i gdy nie ma za co. Taki już widać nasz los?!

* **Tutejsze gimnazyum katolickie św. Maryi Magdaleny** zwolniło uczniów swoich zupełnie a tutejsze gimnazyum realne od godziny 10 od lekcyi szkólnych w dzień ingresu Nejprzew. ks. Arcybiskupa.

* **Dziś rano** wskazywał termometr przy jędrnym wietrze północno-wschodnim 9° R. poniżéj zera, wczoraj zaś 10 stopni.

* **Dziś po południu** o godzinie 6 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiéj, na którém zda odnośna komisya sprawę z przygotowań do wyboru drugiego burmistrza miasta Poznania i wybór tegoż.

Odezwa.

Poznań, dnia 15 stycznia 1892.

Centralny komitet żywienia dzieci szkólnych na Chwaliszewie rozpoczął swą czynność dnia 7 stycznia rb. Z 600 dzieci, które się po śniadaniu zgłosiły dostaje 120 rano 2 bułki i kawę. Dzięki przyczynieniu się nadburmistrza p. Wittinga gotują się śniadania naszym biednym dzieciom w budynku szkólnym na Chwaliszewie, gdzie już są urządzone kuchnie dla biednych i to tylko za bardzo małem wynagrodzeniem Komitet nasz na Chwaliszewie ma wogóle biednych obywateli, a bardzo wiele biedy, tak, że Chwaszewo samo biedzie rady dać nie może, gdyż przedmieście to głównie przez biednych ludzi jest zamieszkałe, którzy potrzebują wsparcia. Udajemy się przeto z prośbą do wszystkich współobywateli całego miasta Poznania, wołając o pomoc dla naszych biednych dzieci. Fundusze komitetu na Chwaliszewie są tak szczupłe, że przy takowych niemożliwie nam będzie dłużéj jak do połowy lutego dzieci nasze żywić i z bólem serca będziemy musieli dzieło tak wzniosłe i potrzebne, humanitarne i rozpowszechnione prawie po wszystkich krajach, zaprzestać.

Mamy w Bogu nadzieję, że nasze biedne dzieci nie opuści i natchnie serca litościwe tak miasta Poznania jak i okolicy, abyśmy ciepłą strawę do końca téj zimy dzieci nasze ubogie pokrzepiać mogli.

Centralny komitet żywienia biednych dzieci szkólnych na Chwaliszewie.

St. Offierski, przewodniczący. — *Sieburg,* sekretarz.

Datki przyjmują członkowie komitetu na Chwaliszewie, oraz p. St. Ofierski w Rynku 16/17 i Redakcye pism publicznych.

* **Z Gniezna** wyjedzie w środę w dniu ingresu Najprzew. ks. Arcybiskupa do Poznania, osobny pociąg i to o godzinie 8 minut 56 z rana; na poszczególnych stacyach stawać będzie 1—2 minut. Odjazd z Chwałkowa o g. 9 m. 11; z Pobiedzisk o g. 9 m. 25; z Biskupic o g. 9 m. 34; z Kobylnicy o godz. 9 min. 44; z Główny o g. 9 m. 53; przyjazd do Poznania na tamę garbarską o g. 9 m. 56, — odjazd o g. 9 m. 58, przyjazd na główny dworzec o g. 10 m. 5.

* **W stacie** ministerstwa spraw duchownych itd. wstawiona została między innemi suma 80,000 m. jako pierwsza rata na budowę gmachu urzędowego dla konsystorza — nie powiedziano atoli jakiego, czy katolickiego, czy ewangielickiego. Nadto, na zakupienie dwóch obok tutejszéj rejencyi realności przy ulicy Bramkowéj nr. 16 i 17 zażądano 96,868 m. 75 fen. Za pierwszą żąda właściciel 28,803 m. 75 fen, za drugą 68,000 m. W nowo zbudowanych budynkach zamyśla rejencya urządzić pomieszczenia dla niższych urzędników i przejazd do dziedzińca rejencyjnego.

* **Robotnik** Jan Gotlieb Hoffmann z Poznania, skazany już dnia 3 lipca r. z. na karę śmierci za zamordowanie chłopca Artura Bernera z Wildy, sądzony był przez piątek i sobotę ponownie przez sędziów przysięgłych, a to z powodu, iż trybunał rzeszy z powodu pewnego błędu formalnego pierwszy wyrok zakwestyonował. W sobotę uznano go ponownie winnym dokonanéj zbrodni i skazano na śmierć.

* **Z dr. Adamkiewicza**, b. fizyka powiatu rawickiego, zrobił korespondent z Jutrosina do „Pos. Ztg." (nr. 40) jakiegoś „Adam Kiewitz."

* **W Pleszewie** nakładem znanéj firmy S. Bendlewicza i Sp. wyjdzie obraz przedstawiający Najprzew. Arcybiskupa ks. dr. Fl. Stablewskiego, wielkości 48×64 centymetrów.

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 186 loteryi pruskiéj odbędzie się dnia 24 i 25 lutego. Losy odnowić należy do 19 lutego godziny 6 wieczorem.

* **Kostrzyn.** W niedzielę dnia 24 b. m. urządza Towarzystwo „Jutrzenka" teatr amatorski na cele dobroczynne na sali p. Chmielewskiego. Odegranem będzie: 1) „Łobzowianie", obraz dramatyczny ze śpiewami w krakowskich ubraniach. 2) „Berek zapieczętowany", monodram ze śpiewami. Na zakończenie skromna zabawa i tańce. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Biletów nabyć można w handlu cygar p. Wróblewskiego obok apteki i od 6téj przy kasie. O liczne przybycie gości uprasza

Zarząd.

* **Wągrówiec.** W tutejszéj okolicy odżył ruch emigracyjny; z samego dominium Łukowa wynosi się 12 rodzin do Ameryki. — Na folwarku Maryanowie pod Łeknem spalił się 4-letni chłopak pewnego robotnika; zostawiono go bez dozoru w domu przy ogniu na kominie, od którego się odzież dziecka zajęła.

* **Według** pism warszawskich zaręczył się hr. Michał Czarnecki z Ruska z panną Teresą Okęcką, córką Władysława i Maryi z Czorbów Okęckich, właścicieli dóbr Brzeże w powiecie warszawskim.

* **Berlin.** Niniejszem zawiadamiamy Szanownych Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy, iż w Berlinie zawiązało się towarzystwo kupców polskich, mające na celu wzajemne kształcenie się, przeważnie w dziedzinie handlowéj oraz udzielanie wszelkiéj możliwéj pomocy członkom towarzystwa, jakoteż przybywającym do Berlina rodakom zawodu kupieckiego. Statuta zostały policyi już przedłożone. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w środę dnia 20 m. b. o godzinie 9 wieczorem w lokalu „Arnim Hallen„ przy Kommandantenstr. nr. 20. O liczny udział uprasza

Zarząd

Władysław Zmidziński, przewodniczący. — *W. Swieciński,* sekretarz.

* **Warszawa.** Jak donosi „Warsz. Dniew." według pogłosek, mających cechę zupełnéj wiarogodności, Pawlak i Wyrostkiewicz, którzy w dniu 21 listopada 1890 roku zamordowali w pociągu kolei bydgoskiéj inkasentów fabryki cukru w Ostrowiu Kuźnickiego i Szmita, i pod przybranemi nazwiskami ukrywali się w Brazylii, byli istotnie zaaresztowani w mieście Santos, lecz przy zmianie rządu w Brazyli zostali wypuszczeni na wolność i oddani pod dozór policyi, z pod którego jednak zdołali zbiedz. Teraźniejszy rząd brazylijski wyraził podobno zupełną gotowość przedsięwzięcia środków celem ich ujęcia.

* **Z Petersburga** donoszą, iż konsekracya J. E. ks. Biskupa Simona odbędzie się w końcu lutego lub początkach marca st. st. Zaproszenia do udziału w konsekracyi wysłane już zostały z ministeryum spraw wewnętrzych do Biskupów: Bereśniewicza, Nowodworskiego i Zdanowicza; ks. Biskup Bereśniewicz będzie celebrował i konsekrował, dwaj ostatni Biskupi będą asystowali. Księża Biskupi Bereśniewicz i Nowodworski zamieszkają w akademii duchownéj. Ks. Biskup Simon pozostaje rektorem akademii. Prałat Dowgiałło, obecny administrator archidyecezyi mohilewskiéj, zostaje protonotaryuszem Stolicy Apostolskiéj.

* **Dzieło Kennana** o Sybirze, które niedawno wyszło po angielsku w pełnem, znacznie przerobionem wydaniu, ozdobione mnóstwem rycin, map, tablic statystycznych itp., doznało niemałego zaszczytu. Mianowicie car Aleksander III nakazał, żeby dzieło to natychmiast po wyjściu znajdowało się na jego stole. Tak donoszą pisma amerykańskie na podstawie relacyi jednego z dostojników rosyjskich.

* **Niezapłacony rachunek.** W historycznem stowarzyszeniu w Chur opowiadano niedawno, jak „Freie Räthier" pisze, iż cesarz Maksymilian I jeszcze obecnie w Chur ma u krawca dług, dotąd niezapłacony. Spodziewano się dotąd, iż następcy cesarza dług ten zapłacą — lecz niestety cztery wieki czekają wierzyciele resp. ich spadkobiercy nadaremnie!

Składki.

Na Towarzystwo Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego zebrane na imieninach p. Antoniego Starka 17,50 marek.

Kalendarz.

We wtorek 19 stycznia św. Henryka B. i m.	Wschód słońca o g. 8 m. 3. Zachód o g. 4 m. 19.
W środę 20 stycznia śś. Fabiana i Sebastyana mm.	Wschód słońca o g. 8 m. 2. Zachód o g. 4 m. 21.
W czwartek 21 stycznia św. Agnieszki p.	Wschód słońca o g. 8 m. 1. Zachód o g. 4 m. 23.
W piątek 22 stycznia św. Wincentego m.	Wschód słońca o g. 7 m. 59. Zachód o g. 4 m. 24.
W sobotę 23 stycznia św. Jana Jałmużnika.	Wschód słońca o g. 7 m. 58. Zachód o g. 4 m. 26.
W niedzielę 24 stycznia św. Tymoteusza B.	Wschód słońca o g. 7 m. 57. Zachód o g. 4 m. 28.
W poniedziałek 25 stycznia Nawrócenie św. Pawła.	Wschód słońca o g. 7 m. 56. Zachód o g. 4 m. 30.
We wtorek 26 stycznia św. Polikarpa B.	Wschód słońca o g. 7 m. 54. Zachód o g. 4 m. 32.

Bilans

Kasy pożyczkowéj — Chełmce (zap. Spółki)

z pierwszego kwartału.

Aktywa.		*Passywa.*
—	Udział	1485,00
—	Dywidenda	—
—	Koszta procesowe i od członków	3,75
4850,00	Weksle	—
—	Depozyta	3856,56
—	Fundusz rezerwowy	110,00
—	Banki	—
370,76	Gotówka	—
234 55	Strata	—
5455,31		5455,31

Chełmce, dnia 15 stycznia 1892.

Kasa pożyczkowa — Chełmce
(eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht).
X. Kaczmarek,
dyrektor.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj** ilustrowanéj S. Sikorskiego wyszedł zeszyt 42, zawierający artykuły od „Azi-Girey do Babilon.

Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt. Cena każdego zeszytu w W. Księstwie Poznańskiém 1 markę 80 fen., z przesyłką pocztową 2 marki 10 fen., dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen., resp. 1 markę 80 fen. — Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki. — Redakcya i Administracya: Warszawa, ulica Chmielna nr. 9.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 stycznia.

BAZAR. Hr. Czarnecki z córkami z Pakosławia, hr. Mielżyński z Iwna, książę Czartoryski z Siedlca, bar. Chłapowski z Szółdr, Chłapowski z Kopaszewa, hr. Grudziński z Drzązgowa, książę Lubecki z Królestwa Polskiego, Kurnatowski z Przysieki, hr. Czarnecki z Rakoniewic, Chłapowski z Lginia, Skórzewski z Berlina, hr. Potworowski z Parzęczewa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Czarliński z Zakrzewka, Sławoszewski z Sławoszewa, Popliński z Nadziejewa, Haenschel ze Zgorzelic, Gustowski z Królestwa Polskiego, Stenzel z żoną z Bronisławia, Hildebrand z Trzcianki, Smorawski ze Żnina, Ritter z Prus Zachodnich, Meyer z Torunia, Loewenstein z Berlina, Sokolnicki z Pigłowic, Michalak i Markwitz ze Sremu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 18 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zimno.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu bez beczki) tew. opodat. 50-ta 65,70 m., 70-ta 46 30, styczeń 50-ta 65,70, 70-ta 46,30 mk. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— m (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 65,60 m., 70-ta 46,20 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 18 stycznia 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	22	60	21	90	21	10
Żyto		22	40	22	—	21	70
„ nowe		—	—	—	—	—	—
Jęczmień		16	70	15	70	15	—
Owies		16	30	15	60	15	10
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		6	—	5	20	—	—
Rzep		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		8	10	7	70	7	30

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 października 1891 r.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 rano.	7,37 rano.
12,50 w poł. (do Rokietnicy).	8,49 rano. (z Rokietnicy).
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz. (do Rokietnicy).	**6,46 wiecz.** **7,55 wiecz.**
8,20 wiecz.	1,16 w nocy.
12,54 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano.
6,49 rano.	10,19 rano.
10,36 rano.	3,15 po poł.
3,29 po poł.	6,54 wiecz.
7,15 wiecz.	10,57 w nocy.
10,45 w nocy.	12,48 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,21 rano.
10,47 rano.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	**4,09 rano.**
10,29 rano	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz	10,21 rano.
8,25 wiecz	2,20 po poł.
(do Leszna).	5,47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	**4,30 rano.**
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 rano.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7,25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 rano.	2,11 po poł.
2,51 po poł.	**6,18 wiecz.**
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,03 rano.	9,03 rano.
12,18 w poł.	3,33 po poł.
5,54 po poł.	**9,50 wiecz.**

(Godziny oznaczone tłustym drukiem liczą się od 6 wieczorem do 5,59 rano.)

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

(Nadesłano.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREŹNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 stycznia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	18
Pszenica stale.		
na styczeń	208 —	208 50
na kwiecień-maj	207 75	208 7.
Żyto słabiej.		
na styczeń	230 —	228 75
na kwiecień-maj	218 25	218 —
Oléj rzep. stalej.		
na styczeń	57 20	57 30
na kwiecień-maj	57 20	57 30
Okowita słabo		
eksportowa	48 90	49
na styczeń-luty	48 40	48 30
na kwiecień-maj	49 50	49 50
na maj czerwiec	50 10	50 10
na czerwiec-lipiec	50 50	50 40
spożywcza	68 30	68 50
Owies		
na styczeń	162 50	160 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		15
okowity kw. ekp.	10,000	,000
„ „ spoż.	,000	,000

	16	18
Niem. 3% poż. pań.	84 60	84 60
Consol. 4%	106 0	106 50
Consol. 3½%	99 20	99 25
Pozn. 4% l. zast.	101 40	101 50
Pozn. 3½% l. zas.	95 50	95 70
Pozn listy rent.	102 50	102 40
Poznań. oblig.	— —	93 25
Austr. banknoty	172 60	172 50
Austr. renta srbr.	80 20	80 25
Ros. banknoty	200 20	199 45
Ros. listy zastaw.	94 10	94 50
Pols. 5% lis. zas.	62 60	62 75
Pols. likw. lis. zas.	60 —	60 10
Węg. 4% renta zł.	92 30	92 50
Węg. 5% „ pap.	88 50	88 50
Austr. kred. akcye	162 40	163 —
Aust. franc. koleje	127 —	126 90
Lombardy	45 —	45 25
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 18 stycznia 1892. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	18
Pszenica stale		
na styczeń	222 —	222 —
na kwiecień-maj	214 —	2 5 50
Żyto stale.		
na styczeń	225 —	225 —
na kwiecień-maj	221 —	222 50
Oléj rzep. spok.		
na styczeń	57 —	57 —
na kwiecień-maj	57 —	57 —

	16	18
Okowita stalej.		
w miejscu spożyw.	— —	67 30
„ eksportowa	47 50	47 70
„ na stycz. „	47 30	47 50
„ na kwiec.-maj	48 80	49 20
Petroleum		
w miejscu	11 10	11 10

Dziś o godz. 6 wieczorem zakończył żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami, (1209)

ks. Dionizy Strybel

proboszcz w Runowie.

Eksportacya w środę o 3 po południu, pogrzeb nazajutrz o 10-téj godzinie.

W imieniu smutkiem dotkniętéj rodziny
Ks. Gabryel, dziekan.

Po długiéj piersiowéj chorobie zasnął w Bogu mąż, ojciec i brat nasz (1210)

Ludwik Veit.

Pogrzeb odbędzie się w wtorek 19 b. m. po południu o 2-giéj godzinie z domu żałoby: Szeroka ul. Nr. 2 i 3 w Poznaniu.

W smutku pogrążona rodzina.

†

Dziś o godz. 11½ przed południem zasnął w Panu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach mój najdroższy syn, nasz brat i szwagier, w 23 roku życia, ś. p. (1214)

Ignacy Mieczysław Robiński,
kandydat inżynieryi.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 3 po południu.
W smutku pogrążeni
matka i rodzina.

Srem, dnia 17 stycznia 1892.

Na przyjęcie Najprzewieleb. Ks. Arcypasterza
poleca do dekoracyi domów i okien
PORTRETY
emblematy i napisy powitalne
gustownie wykonane
GLOBUS
SKŁAD MATERYAŁÓW PIŚMIENNYCH,
Poznań, Hotel Rzymski. (1124)

Mając stósunki z pierwszorzędnemi fabrykantami sukna, jestem w możności Wielebnemu Duchowieństwu polecić

dobre rewerendy

począwszy od 39 marek. (1200)
Z uszanowaniem
Stary Rynek 53. **A. Kromolicki** Stary Rynek 53.
wchód z ulicy Jezuickiéj.

Osiedlam się
w Krotoszynie.
Dr. Stanisław Polewski,
lekarz praktyczny. (1211)

Księgarnia i skład nut
Jarosława Leitgeba i Sp. w Poznaniu
poleca (1213)

Cathreine. Zasady i dążności socyalistyczne. 1 mrk.
Chotkowski. Sieroty. Obr. współcz. 1 m., opr. 1 m. 60 fen.
Gadon. Książę Ad. Czartoryski podczas powstania listopadowego. Z 3 portretami. 3 m. 60 fen.
Kalinka. Ostatnie lata pan. St. Augusta. 2 tomy. 7 m. 20 fen.
Krasiński. Pisma. Wydanie **Prof. St. Tarnowskiego.** 4 tomy tylko 6 m., opr, po dwa 7 m. 20 fen.
Motty. Demon miłości. 2 m.
Tarnowski. Odczyty o Balladynie i Lille Wenedzie 1 m. 20f.
Tarnowski. O Rusi i Rusinach, 40 fen.
Tarnowski. Ksiądz Waleryan Kalinka 4 m.
Tarnowski. Jan Kochanowski. Studyum 6 m.
Tarnowski. Z doświadczeń i rozmyślań tylko 1 m.
Tarnowski. Z Wakacyj. 2 tomy 10 m. 80 fen.
Zaleski Bohdan. Dzieła pośmiertne. 8 m. opr. 10 m.
Surzyński X. Polskie pieśni Kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów do XVI w. 4 m. 40 fen.

O wczesne zamówienia uprasza
Jarosław Leitgeber.

Po śp. bracie mym **Księdzu Proboszczu Józefie Szenicu** z Wysoki, znajduje się u mnie
wielki wybór
książek naukowych,
które chętnie odstąpię Szanownemu Duchowieństwu po bardzo tanich cenach, książki te można u mnie każdego czasu przejrzeć. (1198)
Andrzéj Szenic,
św. Marcin 16/17 II piętro.

Cabinet de Lecture
de plus de 50,000 volumes
en langue française, allemande et anglaise.
Envoi en colis postal de 5 kilos contenant 10 à 12 vol.
Changement à volonté—Catalogue sur demande.
Prix d'abonnement: 6 Marks par trimestre.
Demandez gratis et franco l'Almanach pour 1892.
contenant le prospectus du cabinet de lecture.
Bial, Freund & Cie.
Librairie, mag. de musique et d'art.
Breslau.
Fondée en 1864.

Poszukuje umieszczenia
Nauczycielka
(niemuzykalna). (1113
Posiad. pozw. z rejen. Łask. of. sub. S. J. 147. poste rest. Gniezno.

Na kolędę

poleca

Księgarnia Katolicka

Poznań, dawniéj Wodna 25 teraz **Stary Rynek 53/54.**

Obrazki kolorowe: setka po 20 fen. po 30 fen. po 60 fen. i t. d. w różnych gatunkach.
Medaliki mosiężne: setka po 1 m. po 1,80 po 2.50.
Krzyżyki mosiężne: setka po 8 m. i droższe.
Koronki drewniane od 1 marki za tuzin. (1119)

Próbki obrazków gratis i franco. Próbki reszty artykułów za poli△zeniem odwrotnie wysyłamy na żądanie.

Fortepiany Bechsteina, Fortepiany Blüthnera, Fortepiany Kapsa itd.

PIANINA

uznane w kraju i za granicą za fabrykaty pierwszorzędne.

Zupełnie nowe modele.

Harmonia

według niemieckich i amerykańskich systemów; wyłączny skład fabryki Hermana Burgera w Bayreuth i Smith American Organ Company w Bostonie.

Najpewniejsza gwarancya. Najtańsze ceny fabryczne.
Dogodne spłaty ratami. Wybór jak największy.

Karol Ecke,

Ulica Rycerska nr. 39
w pobliżu placu Wilhelmowskiego.

Reflektanci niechaj będą łaskawi zażądać nadesłania cenników. (1196)

Stacye Drogi Krzyżowéj

płaskorzeźbione (Haut-Relief) z masy kamiennéj, artystycznie wykończone, polecam po cenach następujących:

wielkości wraz krzyżem i ramą:

33×39 cm.	95×50 c.	58×82 c.	125×65 c.	145×85 c.	195×123 cm.
280 Mrk.	300 Mrk.	500 Mrk.	600 Mrk.	750 Mrk.	1000 Mrk.

Wyroby te naśladują łudząco wyroby francuzkie, są bardzo starannie kolorowane (polychromowane) prawdziwem złotem złocone i stanowią prawdziwą ozdobę kościołów.

Co do trwałości w niczem nie ustępują piaskowcom, ani wyrobom z Terra Cotty, gdyż są wytrzymałe na wilgoć, na co długoletniéj udzielam gwarancyi.

Posiadam też wielką liczbę świadectw, potwierdzających moje polecenie, między innemi od Wnych Ks. Proboszczów w Żninie, Uściu. Margoninie i Górznie Z. Pr. gdzie takowe dostawiłem. — Na życzenie wysełam też stacye na okaz na koszt własny.

Równocześnie polecam na Święta Wielkanocne: **Groby wielkanocne, Rezurekcyonarze** ze stósownemi **krzyżami, ołtarzyki do noszenia, chorągwie, baldachiny** i wszelkie przybory kościelne. (1212)

Wykonanie staranne, ceny umiarkowane.

(Podróżującym, którzyby się sprzedażą moich wyrobów zajęli udzielę wysokiéj prowizyi).

Marcin Piotrowski,

Poznań, ulica Wrocławska 14, pierwsze piętro,
(wchód przez bramę).

Skład Mebli

Zjednoczonych Stolarzy
w Poznaniu, Podgórna ul. 7.

poleca w wielkim wyborze
jako dobry własny wyrób pokojowe urządzenia do: (945)

2 pokoi począwszy od 184 M. i wyżéj
3 „ i kuchni „ 450 „ „

Poszczególne meble również jaknajtaniéj.

Wielki wybór
modnych materyi na meble.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

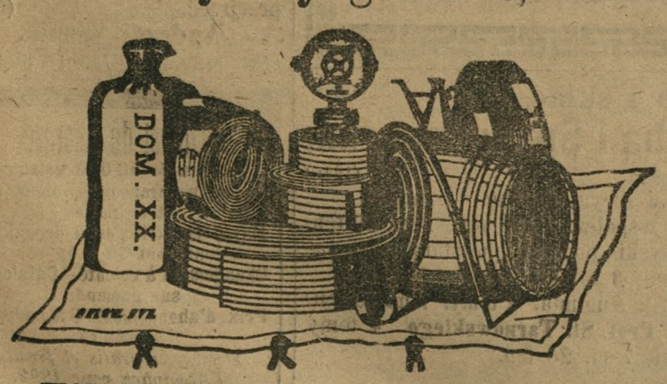

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Kunst-Anstalt von Leo Woerl

in Würzburg und Wien.

Paramente aller Art	**Fahnen** für kirchl. und weltl. Vereine.	**Baldachine** in einfacher u. reicher Ausstattung.	**Alben.**	**Kreuzwege** Holz, terra cotta auf Leinwand u. Metallplatten gemalt.	**Krippen** Holz und terra cotta Masse.
Altarleuchter in Messing, Bronce.	**Kron- und Wandleuchter** in Messing, Bronce Schmiedeeisen.	**Osterleuchter.**	**Crucifixe.**	**Monstranzen.**	**Kelche, Ciborien.**
Rauchfässer.	**Chorlampen.**	**Statuen** in Holz, terra cotta, Masse.	**Heil. Gräber.**	**Glasfenster.**	**Altäre, Kanzeln** etc.

Auswahlsendungen franco gegen franco. Illustrirter Catalog!

Wszelkiego rodzaju **Machiny** i narzędzia rólnicze

Nowy
skład machin i kolei polnych.

Bryliński & Twardowski,

POZNAŃ,
ulica Rycerska
Nr. 11.

Wyłączna sprzedaż machin i narzędzi rólniczych w Poznańskiém i Cesarstwie.

P. P.

Szanownéj Publiczności **miasta Poznania i okolicy** pozwalam sobie niniejszem uniżenie donieść, że dotychczas wspólnie z panem **A. W. Żuromskim** prowadzoną

cukiernią przy ulicy Berlińskiéj nr. 6,

naprzeciw teatru polskiego,

z dniem dzisiejszym na własny objąłem rachunek i takową pod własną firmą

A. MÜLLER

nadal prowadzić będę.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łask. uwadze Szanownéj Publiczności, proszę o łaskawe poparcie.

Z wyrazem prawdziwego szacunku (1215)
uniżony

Apolinary Müller,

Cukiernia, kawiarnia wiedeńska i fabryka karmelków,
Berlińska ulica nr. 6.

№ 4711.

EAU DE COLOGNE

Unerreichte Feinheit, Frische und Haltbarkeit des Wohlgeruchs.
Bevorzugte Marke des distinguirten Geschmacks.

Anerkannt **die Beste** durch die Preisrichter aller beschickten Ausstellungen.

In allen feineren Parfümerie-Geschäften vorräthig.
Man achte genau auf die richtige Nummer.

Do współwyznawców katolików w W. Ks. Pozn.

zanoszę niniejszą serdeczną i błagalną prośbę, aby ogólnie znanemu brakowi kościołów w **Berlinie,** zechcieli przyjść w pomoc spieszną jałmużną i w ten sposób dorzucili cegiełkę do budowy **kościoła** w miejsce dotychczasowéj z **pruskiego muru** wystawionéj **kaplicy gminy św. Piusa.** Chcielibyśmy chętnie budowę na jesień rozpocząć, lecz własnemi funduszami gminy św. Piusa, najuboższéj katolickiéj gminy w Berlinie, nie zdołamy tego uskutecznić. Dla tego kochani Bracia w Chrystusie, Wy, którzy macie tu pewno krewnych lub znajomych, wesprzyjcie nas, abyśmy mogli przystąpić do budowania **kościoła** z cegły, do któregobyśmy mogli przenieść nabożeństwa z zbutwiałéj kaplicy. Bóg Wam to wynagrodzi! Gmina z niżéj podpisanym modli się codziennie po mszy św. wyraźnie „za dobrodziejów kaplicy św. Piusa“, a w czerwcu odprawiły się 4 msze św. na ich intencyą, w listopadzie zaś 4 msze św. żałobne za spokój duszy zmarłych dobrodziejów. — W naszem kościele odprawia się w każdą niedzielę i w każde święto nabożeństwo dla Polaków. (1156)

X. Prob. Frank przy kaplicy św. Piusa
Berlin. Pallisadenstr. 73.

Guwernera

doświadczonego, zdolnego przysposobić uczniów do wyższych klas gimnazyum, poleci od 1 kwietnia r. b. **ks. dr. Kubowicz,** proboszcz w **Czerminie** p. Pleszewem.

Poszukuje się **pomocniczego**

kościelnego-organisty

dochód tymczasowo 900 marek z widokiem na samodzielną posadę. Zgłoszenia i polecenia przesyłać należy do p. **Halpaus** organisty w **Zabrzu** na **G.-Szląsku.** Znajomość języka niemieckiego i polskiego konieczną.

Elenchus

omnium Ecclesiarum et universi Cleri
Archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis
pro anno Dni 1892.
(Spis Księży i miejscowości Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.)
Cena za egzemplarz 2,00, z przesyłką 2,10 m.
Odwrotną pocztą wysela

Drukarnia Kuryera Pozn.

F. Wujek

dawniéj **F. Wolkowitz**
Poznań, Szeroka ulica nr. 25
skład i fabryka

wyrobów cynowych

od 108 lat istniejąca

poleca po nader umiarkowanych cenach **lichtarze, krzyże, wizerunki,** oraz **wszelkie przyrządy kościelne,** jako też **naczynia kuchenne, bańki do nóg, formy do lodu, sikawki i t. d.** (1206)

Wszelkie reparacye podejmuje sie wykonywać, mianowicie reparacye wag. — Zakupuje także stare metale.

W. A. Kasprowicz,

Poznań,
Fryderykowska ul. 5 plac Sapieżyński

Fabryka instrumentów, bandaży i przedmiotów hirurgiczno-lekarskich.

Jedyny skład fabryczny prawdziwych ruskich kaloszy
na prowincyą.

Największy wybór płaszczy i nakryć gumowych.
Zabawki i lalki gumowe, chodniki, ceraty, fartuchy dla pań i dzieci w największym wyborze po cenach jak najtańszych.
Rozpylacze, termometry i najrozmaitsze przedmioty na podarki gwiazdkowe.
Pasy skórzane i opakunki dla fabryk, gorzelni i t. d. po cenach najtańszych. (1165)

Reperuje, odnawia i ślifuje się wszelkie instrumenta w jak najkrótszym czasie.

Rękawiczki, czapki,

kapelusze, krawaty,

bieliznę męzką, szelki, szkarpetki, kaftaniki i kalesony wełniane, parasole i laski, kuferki i derki do podróży, ruskie kalosze, (1159)

birety, piuski i obojczyki

oraz wszelkie towary galanteryjne poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych

Fabryka czapek i rękawiczek — założona w r. 1854.

C. ADAMSKI

Poznań, Bazar.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża. (1167)
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Ruskie

kalosze

dla pań, panów i dzieci

poleca po cenach fabrycznych

Skład fabryczny ruskich kaloszy (1166)

W. A. Kasprowicz,

Poznań, ul. Fryderykowska 5.

Świece

salonowe, kandelabrowe i powozowe, knotki do lamp nocnych. **mydła szczecińskie,** mączka i wszelkie inne artykuły do prania poleca (1181)

W. Becker

plac Wilhelm. 14.

Na pewne probostwo górno-szląskie poszukuje się zdatnéj

gospodyni

już w podeszł. wieku. Zgłosz. przyjmuje pod **J. W. 1190 Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.